



KWARTALNIK

GAZETA GMINY BUKOWSKO

Nr 3(39)/2014



Spis treści

Święto Chleba w Bukowsku	3,4
Rekordowy rok w Uniwersytecie	4
Rozwój Bukowska	
– powstawanie z popiołów	5
Tropikalny Turniej w Bukowsku	6
IV Beskidzki Rajd.....	7,8
Gdy dziecko tyje	8
XI Festyn Rodzinny w Nowotańcu.....	9
Z podwórka	10,15
Historia 70-tej rocznicy wyzwolenia	10
Kultura słowa	11
Wieści z Regionu	11,13
Nadolany – wieś doliniarska	12,13
Szwajcarskie wsparcie	13
Szkolny Zespół Redakcyjny	14
Lekarz Weterynarii Radzi	15
Gmina w obiektywie	16
Na góralską nutę	17
Historia OSP w Pobiednie	18
Edward Hertig – wspomnienia	19,20
IX Międzynarodowa Akcja	
Artystyczna.....	20
Kapliczki i krzyże	21
Żegnamy	21
Korespondencje.....	22
Mega Moto Rady.....	22
Humor	23
Krzyżówka.....	23



Drodzy czytelnicy!

W tragicznych okolicznościach przychodzi nam wydanie kolejnego numeru Kwartalnika. Zawsze w tym miejscu swój komentarz zamieszczał redaktor naczelny gazety p. Jan Muszański, zapowiadając również imprezy i wydarzenia, jakie zaplanowano w najbliższym czasie. Tak samo miało być i tym razem, jednak tragiczny wypadek, jaki zdarzył się 21 września br. bardzo pokrzyżował te plany. W chwili „zamykania” numeru możemy podać jedynie znane nam fakty. Otóż tego feralnego poranka, nasz kolega Jan Muszański wraz z najbliższymi członkami rodziny, udał się na chrzciny swojego wnuka. Podróż nie trwała długo, bo już w Tuchorzu doszło do zderzenia busa, którym podróżowali, z samochodem osobowym. W wyniku wypadku zginął na miejscu kierowca samochodu osobowego, natomiast po przewiezieniu do szpitala zmarł jeden z pasażerów busa śp. Jan Orybkiewicz. Stan zdrowia pozostałych pasażerów busa jest różny, poczynawszy od drobnych urazów do stanów poważnych. Ponieważ rodzina nie życzyła sobie, aby media informowały o stanie zdrowia poszkodowanych w wypadku, my również chcemy uszanować ich wolę.

Zespół Redakcyjny

Poniżej podajemy kalendarz zaplanowanych imprez, które mają się odbyć w najbliższym czasie.

12.10 – Złote Gody

Z okazji 50-lecia zawarcia związku małżeńskiego odbędzie się Msza św. w Kościele Parafialnym a następnie spotkanie 34 par małżeńskich w Domu Ludowym w Bukowsku. Jubilaci otrzymają okolicznościowe medale i dyplomy za długoletnie pożycie małżeńskie.



7.11 w Pobiednie - 9.11 w Nowotańcu - 11.11 w Bukowsku



Młodzież szkolna z udziałem władz samorządowych, dyrekcji szkół, nauczycieli i mieszkańców gminy Bukowsko, uczci 96 rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę.

16.11 - Wybory samorządowe

Z myślą pomocy niezdecydowanym, na kogo „postawić” w najbliższych wyborach samorządowych podajemy starą, ale ciągle aktualną „receptę”: „Dla pożytku miejskiego mają być obierani w Radę ludzie mądrzy, dobrzy, lat zupełnych, przynajmniej 25, w mieście osiedli, nie bardzo bogaci, ani też ubodzy, ale średniego stanu (...). Nadto mają być z prawego małżeństwa urodzeni, doma zawsze mieszkający i dobrej sławy; Boga się bojący, sprawiedliwość i prawdę miłujący, kłamstwa i złość w nienawiści mający, w słowach i uczynkach stali, łakomstwem się brzydzący, nie pijanice, nie cudzołóżnicy, nie lichwiarze, nie fałszerze, nie zwadliwi...”. Po takiej lekturze możemy życzyć tylko mądrych wyborów!



Święto Chleba w Gminie Bukowsko



Ta nowa formuła dożynkowa już czwarty rok z powodzeniem funkcjonuje w Gminie Bukowsko. W przyjętej konwencji wieniec dożynkowy nie jest najważniejszy, istotniejszy jest finalny efekt żniw, jakim jest chleb. Na jego temat zapewne napisano już wszystko, nie będę więc snuł zbędnych rozważań. Przejdźmy zatem do bukowskiego święta. Początek, jak nakazuje wiejska tradycja, to oczywiście Msza Święta, która w tym roku zbiegła się z odpustem w parafii. Od rana było więc bardzo odświętnie i uroczyście, co podkreślała prawdziwie letnia, bardzo dożynkowa pogoda. W tym miejscu warto zaznaczyć, że ostatni kombajn zbożowy „zjechał” z naszych pól we wtorek wieczorem, czyli 9 września 2014 roku. Po południowej mszy, Młodzieżowa Orkiestra Dęta „Avanti” z Sanoka, pod batutą pana Grzegorza Maliwieckiego z grupą taneczną dziewcząt na czele, wprowadziła korowód na plac w centrum Bukowska. Po hymnie państwowym, przywitaniu gości, rolników i mieszkańców regionu, przez estradę przeszli rolnicy prezentując dorodny, domowy chleb przybrany płodami rolnymi. Gospodarze z Bukowska rozpoczęli prezentacją wienca i chleba oraz przyśpiewkami. Wieniec nieśli członkowie chóru męskiego z Bukowska: Andrzej Mikołajek, Waldemar Rakoczy, Tadeusz Kowalik i Zdzisław Podulka oraz Jerzy Rakoczy, sołtys Bukowska. Męskiej delegacji towarzyszyła drużyna bukowskich harcerek, dowodzona przez nauczycielkę, panią



Ewę Kseniak. Po Bukowsku na scenę weszła delegacja w Wolicy z sołtysem i radnym, Tadeuszem Gliściakiem, któremu towarzyszyły panie Urszula Szczepańska i Dorota Śmiertka. Kolejny korowód wprowadził Stanisław Konik, sołtys Dudyniec z synami - Mariuszem i Wojciechem oraz żoną Małgorzatą. W korowodzie występowali ponadto: Józef Pluskwik, Halina Marzec, Leokadia Bednarz, Ewelina Szałajko i gromadka dzieci. Koncert wokalny w wykonaniu tego korowodu z powodzeniem przyjmą wszystkie profesjonalne sceny naszego kraju. Po Dudyńcach, dożynkowy chleb prezentował sołtys Tokarni, pan Stanisław Krzywiński. Asystowały mu panie: Mieczyława Tylka i Elżbieta Rakoczy. Delegację wsi Pobiedno prowadził jeden z najlepszych rolników, pan Witold Marzec. Razem z nim, bukowską scenę odwiedziły panie: Maria Adamska, Jolanta Skiba, Marta Terrier oraz Jolanta Cypcarz wraz z parą najmłodszych mieszkańców Pobiedna. Po nich na scenie zaprezentował się ko-

rowód z Woli Sękowej z Marianem Sołtysem, radnym oraz sołtysem wsi, wraz z żoną Romaną, Urszulą Kopańką, Wioletta Tokarz, Mariolą Bednarczyk i Iwoną Korcabą. Chleb dożynkowy, jako symbol zakończenia żniw, pokrojony w kromki rozdany został uczestnikom święta w formie poczęstunku. Na zakończenie części oficjalnej, specjalny gość bukowskiego święta, Starosta Topol'ovki w Słowacji Stefan Ladickovski, przekazał życzenia rolnikom i mieszkańcom naszej gminy. Wręczył Piotrowi Błażejowskiemu, Wójtowi Gminy Bukowsko, drobny upominek, życząc kolejnych udanych żniw i dobrej pracy samorządowej. Ciekawostką naszego święta był występ sołtysa „Kierdziołka”, czyli Feliksa Pleśniarskiego, który niedawno zdobył 2 miejsce w Sabałowych Bajaniach w Bukowinie Tatrzańskiej. Dyplom i nagrodę pieniężną wraz z życzeniami dalszych sukcesów estradowych wręczył mu Wójt, Piotr Błażejowski. Następnie zagrał wolański cymbalista Józef Sowa, prezentując melodie z karpackiego pogranicza. Główny koncert należał oczy-

wieście do Sanockiej Orkiestry Dętej „Avanti”, która robiła to z wdziękiem i dużym mistrzostwem, wspierana tańcem grupy tzw. mažorettek i „Misiem przytulanką”. Trudno sobie wyobrazić imprezę w Bukowsku bez lokalnej kapeli ludowej. „Bukowianie” przygotowali na to święto zupełnie nowy program, w którym rozbrzmiewały nieznane dotąd słuchaczom melodie i pieśni. Zagrali: na akordeonie Józef Hnat, na klawirze Edward Filipczak i Tomasz Bieda, na kontrabasie Krzysztof Pałuk, natomiast na trąbce, kierownik zespołu Henryk Pałuk. Jak zwykle śpiewem czarowali: Kazimierz Żytka, Anna Kusz i Małgorzata Garbowska. Do pełnego obrazu imprezy dodajmy jeszcze stoisko artystyczne przygotowane przez kadrę Uniwersytetu Ludowego w Woli



Sękowej (prawdziwy renesans uczelni), wystawę prac uczestników Środowiskowego Domu Samopomocy z Wolicy oraz kolekcję wyrobów wiklinowych pana Sta-

niśława Makowskiego z Rudnika. Sprawozdanie podsumujemy jeszcze kilkoma cyframi. Nasze firmy kulinarne Haliny Husak i Marii Kowalik rozdały w formie poczęstunku blisko 800 porcji bigosu i grochówki oraz 25 dużych placków, pokrojonych na małe porcje. Kilka bufetów z jedzeniem i napojami zabezpieczyli bukowscy strażacy. Według ostrożnych szacunków, druhow z bukowskiej OSP, przez „Święto Chleba” „przewinęło się” około 9 tysięcy uczestników. Organizacyjnie świętem dowodził Jerzy Rakoczy, sołtys i Rada Sołecka wsi Bukowsko, natomiast dekoracje dożynkowe zaprojektowała i wykonała Katarzyna Bąk, artystka plastyk z Sanoka. Tak zwane „pańskie oko” na całość zagadnienia oraz konferansjerkę prowadził piszący te słowa, zapraszając do Bukowska za rok...

Jan Muszański
zdjęcia **Grzegorz Langenfeld,**
Małgorzata Pastuszek

Rekordowy rok w Uniwersytecie

Uniwersytet Ludowy w Woli Sękowej od września 2014 roku rozpoczął kolejną edycję Dwuletniego Kursu Rękodzieła Artystycznego. Jeszcze nigdy ośrodek w Woli Sękowej nie witał w swoich podwojach tak dużej grupy zainteresowanych naszą ofertą programową. Budynek nie pomieścił wszystkich chętnych, tak więc



wsparciem okazały się miejscowe pokoje agroturystyczne. Słuchacze będą przyjeżdżać do Woli Sękowej raz w miesiącu na 4 dni, w okresie od września 2014 r. do czerwca 2016 roku. W nowej, prawie 40 osobowej grupie większość słuchaczy jest już po studiach; są wśród nich m.in. pedagodzy, urzędnicy i pracownicy nauki z Warszawy i Krakowa. Jedną z uczestniczek przyjeżdżać będzie aż z Heidelbergu, z Niemiec. W trakcie dwuletniej nauki w ULRA będą mogli poznać wiele technik rękodzielniczych, odnaleźć swoje pasje, rozwijać zainteresowania, spełnić marzenia związane z założeniem własnej pracowni, zdobyć nowe umiejętności do pracy animacyjnej, terapeutycznej i pedagogicznej. Cykl edukacyjny kończy się egzaminami czeladniczymi w wybranych technikach rękodzielniczych. Część osób powróci zapewne do nas po trzech latach od zakończenia szkoły, aby uzyskać tytuł mistrza. Jesteśmy obecnie jedynym tego typu ośrodkiem w kraju. Mamy nadzieję, że tegoroczny wzrost zainteresowania naszą ofertą to dla ULRA początek „siedmiu lat tłustych”. Kiedyś w końcu i dla nas zaświeci słońce.

Beata Ziomek

Rozwój Bukowska – powstawanie z popiołów (zakończenie)

... A wracając do cyklu nauczania – w lecie było już lżej, bo pod jabłonią, a i siedzieć było na czym, bo już było trochę zgromadzonego drzewa na budowę plebani. Potem (nie pamiętam dokładnej daty) wojsko postawiło taki barak z elementów na słupach, można było pod barakiem w pozycji schylonej przeciskać się. To już raj na ziemi. Rodzice zrobili ławki bardzo proste, ale to już były ławki szkolne. No i była „głodna kuchnia”. Z produktów UNRY mieliśmy posiłki. Wtedy po raz pierwszy w życiu zobaczyłem i skosztowałem kakao. Obuwie też dostałem amerykańskie. Szkoda tylko, że gdzieś około 25 maja spadł śnieg i buty wytrzymały tylko połowę drogi. Dalej na nogach miałem cholewkę i sznurówki, ale spody przyniosłem w ręce. Boso po śniegu a kataru nawet nie dostałem. Był to już czas kwitnienia. Jabłonie i grusze wtedy nie zaowocowały, kwitnące żyto przyłożone śniegiem niektórzy ratowali idąc dwójkami po między i środkiem, sznurkiem strącali śnieg. Co gorsza to ci, co się napracowali nie mieli żyta, bo wraz ze śniegiem stracili kwiat, a ci co zostali w domu twierdzili potem, że nie warto być nadgorliwym, bo oni zbiory mieli normalne. I znowu powracam do szkolnych dziejów. Otóż nasi rodzice w Jaworniku rozebrali dwa drewniane domy po wysiedlonych Rusinach i z tego zbudowali szkołę w miejscu dzisiejszego Zajazdu. Dach wprawdzie przeciekał i to mocno, ale były ławki, były klasy i byli już też nauczyciele. Gdzieś w 3-ciej lub 4-tej klasie mieliśmy przeprowadzkę z baraku do tej szkoły. W okresie powojennym do szkoły z konieczności do jednej klasy uczęszczały różne roczniki. Pamiętam, że chłopaki z 6-tej i 7-mej już się golili, mieli zarost jak dorośli. Nauczycielką i kierowniczką była pani Kochańska, oprócz niej repatriantka z Syberii pani Januszczak zwana przez nas „Siwą” i jej córka pani Marysia, z uszkodzonym kręgosłupem, a więc w metalowym gorsecie. Dość szybko przybywało młodych nauczycieli tak, że w pewnym okresie już wszystkie klasy miały swoich wychowawców. Ze zdarzeń humorystycznych wspomnę jeden. Wtedy nastała u chłopców moda na długie włosy, a tego szkoła nie pochwalała. Polecenia ostrzyżenia się kilku z nas nie wykonało i w rezultacie nauczyciel pan Józef P. ustawił delikwentów twarzą do ściany i scyzorykiem skrócił z tyłu włosy. Oczywiście po tym „fryzjerze” konieczna była poprawka u jednego z ojców, który umiał posługiwać się nożyczkami. A historia prawie tragiczna? Otóż jeden z kolegów, nieżyjący już Jasio Roczniak coś przeskrobał i pani Kochańska wysłała woźnego (tak, tak, był nawet woźny) pana Biłasa po ojca. Ojciec, pan Stanisław przybiegł

natychmiast, gorzej, bo z taką lagą w rękach i nie pytając, jaki jest powód wezwania chciał się rozliczyć z synem. Byliśmy wszyscy bardzo przestraszeni, a najbardziej chyba pani Kochańska. Trudno jednak było się dziwić tak nerwowemu zachowaniu człowieka, który przeżył 5 lat w Oświęcimiu. To właśnie pan Stani-



Budowa Remizy w Bukowsku

śław Roczniak razem z panem Liwaczem, też z Bukowska, wykuwali napis nad bramą obozu (warto ten fakt sprawdzić i udokumentować; przyp. redakcji). Zapamiętałem jeszcze jeden bardzo przykry przypadek. Otóż UB aresztowało woźnego pana Jana Biłasa, a kilka dni później jego syna Kazimierza, który wtedy był jeszcze uczniem. Po kilkunastu dniach zostali zwolnieni. Powodem ich aresztowania i bardzo przykrego śledztwa było rzekome znieważenie portretu Stalina. W ostatnich latach mojej nauki pani Kochańska wraz z innymi aktywnymi mieszkańcami Bukowska rozpoczęła starania o budowę nowej szkoły, murowanej – tej, która służy do dzisiaj. Jej rozbudowa, następnie hala sportowa, kompleks boisk „Orlik”, wszystko nastąpiło już całkiem niedawno, staraniem dobrego gospodarza, obecnego wójta pana Piotra Błażejowskiego. Wtedy, w czasach pani Kochańskiej budowa była prowadzona tzw. „czynem społecznym”, tj. bezpłatną robocizną mieszkańców oraz z ich dobrowolnych składek pieniężnych, choć już przy pewnym wsparciu finansowym państwa. Ja do tej nowej szkoły już się nie „załapałem”, bo jej otwarcie nastąpiło w 1953 roku, a ja nieco wcześniej zakończyłem edukację podstawową. Jeden z ostatnich, dużych czynów społecznych na terenie Bukowska to prezentowana na zdjęciu, budowa nowej Remizy OSP. Oczywiście strażacy dali wtedy dobry początek w postaci wykonanych fundamentów, dokończenie tego dzieła to efekt starań wspomnianego już Piotra Błażejowskiego. Mam nadzieję, że epoka czynów społecznych odeszła spokojnie „do lamusa” i tylko czasem na lekcji historii jakieś dziecko zapyta; dlaczego niegdyś ludzie robili czyny społeczne?

Kazimierz Rakoczy

Tropikalny Turniej w Bukowsku

W dniu 3 sierpnia br. na kompleksie sportowym „Orlik” przy Zespole Szkół w Bukowsku, odbył się Międzynarodowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar Wójta Gminy Bukowsko. Przy temperaturach właściwych raczej dla kontynentu afrykańskiego, rozegrano turniej piłki nożnej z udziałem ośmiu wyselekcjonowanych drużyn. W tym miejscu warto napisać kilka słów o naborze do tego turnieju: otóż w pierwotnym założeniu miała to być impreza o zasięgu gminnym, jednak zainteresowanie (po raz pierwszy od kilku lat), było bardzo niewielkie. Reakcja organizatorów nastąpiła błyskawicznie; otworzyliśmy możliwość udziału dla wszystkich chętnych. Dopiero wtedy zaczęło się szaleństwo, jak zwykle nasi przyjaciele ze Słowacji „muszą” mieć miejsce dla dwóch drużyn. Rozdzwoniły się telefony niemal z całego województwa i zaszła konieczność tworzenia listy rezerwowej tj. drużyn które zgłosiły się w terminie, lecz już poza numerem 8 (założenie regulaminowe). W wyniku całej procedury do udziału zaprosiliśmy następujące drużyny: „B & S Fighter’s” z Dukli, „Ultras” z Bukowska, „Cosmos” z Nowotańca, „Gladiator-Team” z Sanoka, „Junior Boys” ze Słowacji, „Victoria” z Nadolan, „Hold Strong” z Bukowska oraz „All Star” ze Słowacji. Przed rozgrywkami nastąpiło losowanie grup i kolejności spotkań. Według założeń regulaminowych stworzyliśmy dwie grupy po cztery drużyny. Do finału awansowały po dwie pierwsze drużyny z każdej grupy. Zarówno w fazie grupowej jak też finałowej, drużyny rozgrywały mecze na zasadzie „każdy z każdym” z tym zastrzeżeniem, że w fazie finałowej przepisywano

się drużyna o nazwie „B & S Fighter’s” z Dukli, drużyna która aspirowała do zwycięstwa w naszych zawodach. Nie bez znaczenia na uzyskany przez nich wynik, była przy-



padkowa kontuzja jednego z podstawowych zawodników, tym samym znaczne osłabienie drużyny w finałach. Poza gronem finałowym znalazły się obydwie drużyny ze Słowacji; u nich zabrakło chyba trochę kondycji, resztę dopełniła tropikalna aura. Poza finałem znalazła się również, potencjalnie najlepsza ze stawki, drużyna „Cosmosu” Nowotańiec. Poprzedniego dnia sparing w Przemyślu, w Turnieju przypadkowa przegrana z „Gladiatorem” i remis z „Ultrasem”, wyeliminował drużynę z rozgrywki finałowej. Mam nadzieję, że „Cosmos” odbije sobie to niepowodzenie w rozgrywkach 4 – ligowych. Wracając do Turnieju warto dodać, że najlepszym bramkarzem został wybrany **Marek Jasion**, bramkarz „Ultrasu” – tylko jedna bramka wpuszczona w całej imprezie. Natomiast klasą dla siebie, czyli najlepszym zawodnikiem, jednogłośnie wybrano **Macieja Kuzickiego**, zawodnika „Gladiatora” z Sanoka, na co dzień pomocnika „Cosmosu”. Na podsumowanie Turnieju, Pan Piotr Błażejowski, Wójt Gminy Bukowsko w asyście Przewodniczącego Rady Gminy, Pana Leona Myrdaka, wręczył puchary, dyplomy i piłki dla wszystkich czterech finałowych drużyn. W trakcie rozgrywek, zawodnicy mieli możliwość korzystania z bezpłatnej kawy, herbaty, wody mineralnej, ciastek, przekąsek a na finał z doskonałą grochówką z kuchni polowej, którą serwował Jerzy Rakoczy, Sołtys wsi Bukowsko. Dla dzieci były trampoliny, zjeżdżalnie, balony itp. Wszystko odbyło się na obiektach Zespołu Szkół w Bukowsku, z dużym zaangażowaniem dyrekcji, pracowników i nauczycieli tej placówki. Szczególne podziękowania kieruję do Pana Artura Łuszcza za przygotowanie i prowadzenie tzw. sekretariatu zawodów oraz do Sebastiana Błażejowskiego i Rafała Komańskiego, sędziów, którzy doskonale temperowali próbki brutalnej gry (tylko jedna czerwona kartka). Wysokie temperatury sprawiły, że organizatorzy „wysprząta” wszystkie okoliczne sklepy z zapasów wody mineralnej, ponieważ czego jak czego, ale wody w Turnieju zabraknąć nie mogło. Reasumując należy stwierdzić, że turniej spełnił zakładane cele i już dziś zaprosić drużyny do rywalizacji w roku 2015. Mówię „co złego to nie my” o czym zawiadamia w imieniu organizatorów:

Jan Muszański
zdjęcia **Aneta Baldyga**



ny, którą można by nazwać mianem „chłopcy do bicia”. O awansach do fazy finałowej decydowały pojedyncze bramki a także większe szczęście niektórych drużyn, choć przysłowie mówi, że „szczęście sprzyja lepszym”. W naszym Turnieju najlepszymi okazali się zdobywcy pierwszego miejsca i głównego „Pucharu Wójta”, drużyna „**Gladiator-Team**”, złożona głównie z przedstawicieli służb mundurowych z terenu powiatu sanockiego. Miejsce drugie, po „ciężkich bojach” oraz bardzo emocjonujących meczach, wywalczyła drużyna „**Ultras**” z Bukowska. Największe wrażenie na widzach i organizatorach, zrobiła jednak drużyna najmłodsza wiekiem, nazywająca się „**Hold Strong**”. Ci młodzi zawodnicy z Bukowska zagrali cały turniej tzw. podstawowym składem, czyli bramkarz oraz pięciu zawodników w polu. W końcówce turnieju zabrakło im troszkę „powietrza”, jednak trzecie miejsce w tak doborowym towarzystwie to sukces naprawdę dużego formatu. Na miejscu czwartym, czyli ostatnim w finałowej stawce zameldowała

IV Beskidzki Rajd

2 sierpnia 2014 r. po raz czwarty odbył się Beskidzki Rajd Śladami Dwóch Kardynałów Ks. Stefana Wyszyńskiego i Ks. Karola Wojtyły. Rajd został zorganizowany przy współpracy Gminy Zarszyn z Gminami Komańcza, Rymanów, Bukowsko oraz Nadleśnictwa Rymanów. O godzinie 6³⁰ w miejscowości Pastwiska odprawiona została Msza Św. dla uczestników Rajdu, natomiast o godzinie 7³⁰ uczestnicy w liczbie ponad 300 osób zebrali się przy budynku Domu Lu-

dziach i encyklikach. Był orędownikiem wolności, która jest nieodłącznym atrybutem człowieka, jego prawem naturalnym, ale zarazem wolności dojrzałej, odpowiedzialnej. Istota wolności tkwi we wnętrzu człowieka, należy do natury osoby ludzkiej i jest jej znakiem rozpoznawczym”, pisał Jan Paweł II. I dodawał: „Wolność jest miarą godności i wielkości człowieka”. Ale też nie jest jedynie „brakiem tyrańskiej władzy i ucisku, nie oznacza też swobody czynienia wszystkiego, na co ma się ochotę”. Powinna być „podporządkowana prawdzie i urzeczywistniana w poszukiwaniu i czynieniu prawdy”. Jan Paweł II głośno przeciw-



dowego w Pastwiskach. Każdy otrzymał pamiątkową plakietę oraz opis dotychczasowych rajdów. Gmina Bukowsko przygotowała miejsca do odpoczynku oraz posiłek dla uczestników Rajdu przy kapliczce św. Huberta w lesie należącym do „Włociańskiego Stowarzyszenia Lasów Prywatnych w Bukowsku”. Podczas tego odpoczynku, złożono kwiaty w kompleksie leśnym „Mogiła” z okazji pierwszej rocznicy patriotycznej uroczystości, która odbyła się tam w roku 2013. Delegacje te reprezentowały: - Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, którego przedstawicielem był Profesor Roman Kuźniar, Komandor IV Beskidzkiego Rajdu, wraz z asystą uczestników, - Ministra Obrony Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej, którego reprezentował Radca Generalny, Koordynator, Krzysztof Sikora w asyście oficera WKU w Sanoku, - Władze Samorządowe Województwa Podkarpackiego, które reprezentował Członek Zarządu, Tadeusz Pióro. Gminę Bukowsko reprezentował Piotr Błazejowski, Wójt Gminy w asyście Przewodniczącego Rady Gminy, Leona Myrdaka, radnego, Dominika Wyciskiewicz oraz Prezesa Włociańskiego Stowarzyszenia Lasów Prywatnych, Kazimierza Rakoczego. Tegoroczny rajd zawierał również przesłanie, napisane przez **prof. Romana Kuźniara**, zatytułowane;

„Święty Jan Paweł II patronem polskiej wolności”

„Jak św. Benedykt został pierwszym patronem Europy, tak Jan Paweł II może być uważany za patrona polskiej wolności. Jan Paweł II w dobry czas został ogłoszony świętym - w ćwierćwiecze polskiej wolności. I nasz tegoroczny rajd, już czwarty, 2 sierpnia 2014, tym wydarzeniem powinien być poświęcony. Ks. Karol Wojtyła był wielkim piewą wolności – wolności indywidualnej i zbiorowej: człowieka, ludzi, Polaków, Polski. Wolność była przedmiotem jego pracy naukowej. O wolności jest jego rozprawa habilitacyjna. Ten temat miał głęboko przemyślany. Rozwijał go także później, już jako papież, w wielu swych orę-

stawiał się pozbawianiu wolności mniejszych i słabszych narodów przez mocarstwa i ich imperialistyczne dążenia. Nie ma też wolności w poszczególnych krajach, twierdził, jeśli cała władza jest tam skupiona w rękach jednej partii czy warstwy społecznej, jeśli ogranicza się ją pod pozorem zapewnienia bezpieczeństwa. Swą historyczną wizytą w Polsce, w czerwcu 1978 roku uruchomił lawinę, której przejawem była polska „Solidarność”, a która zmiotła reżimy komunistyczne w tej części świata i dała narodom Europy Środkowej wolność. Rok 1989 roku był dziełem wielu odważnych ludzi inspirujących się myślą i postawą Jana Pawła II. Należał do nich Tadeusz Mazowiecki, autor pięknego wiersza, który powstał właśnie pod wpływem wyboru Polaka na Stolicę Piotrową. W Modlitwie o dojrzałość późniejszy pierwszy premier wolnej Polski pisał: „daj siłę prawdzie, karków wyprostowanie. Jak ptakom dobry lot, Twój wymiar daj światu Panie”. Pan zabrał do siebie Pana Tadeusza tuż przed obecną rocznicą, w październiku ub. r. Trzeba wiedzieć, że wolność i solidarność idą ręką w rękę. Stąd słynne zawołanie z lat podziemnej „Solidarności”: „Nie ma wolności bez solidarności”, także tej przez duże „S”. Pamiętajmy zatem o tych wielu znanych i bezimiennych dzielnych ludziach, którzy wywalczyli dla Polski i Polaków wolność, którą możemy się cieszyć od 1989 roku, o cenie jaką nierzadko musieli zapłacić, a także o braku wdzięczności czy wręcz fałszywych oskarżeniach, jakie nierzadko później ich spotkały czy nadal spotykają. Jan Paweł II oraz ludzie „Solidarności” przywrócili Polskę Europie. W tym roku także obchodzimy dziesiątą rocznicę naszego członkostwa w Unii Europejskiej. Polska dzięki odzyskanej wolności i połączeniu się z Europą zmieniła się nie do poznania. Wiedzą to zwłaszcza ci, którzy pamiętają smutną, szarą, biedną, pozbawioną nadziei Polskę lat 80. Polacy lepiej niż inne narody w tej części Europy potrafili wykorzystać dar wolności, który

zawdzięczamy Papieżowi Wolności i Solidarności. Pamiętajmy o tym, nawet jeśli widzimy, że nie wszystko w naszym kraju jest jeszcze tak, jakbyśmy chcieli. Czasem inni potrafią lepiej docenić nasze sukcesy niż my sami. Najważniejsza angielska gazeta napisała kilka tygodni temu z podziwem o obecnym, jako o „drugim jagiellońskim okresie” w dziejach Polski. My sami jesteśmy bardziej krytyczni. I dobrze. Ale to przecież nasze, wszystkich nas, odważne i odpowiedzialne, kreatywne i pracowite korzystanie z wolności może nas zmieniać na lepsze i nasz kraj. Trzeba, abyśmy mieli w sobie wiarę i optymizm, że tak właśnie jest. Dlatego w tegorocznym konkursie rajdu będziemy wędrując wymyślać hasła i krótkie wierszyki związane z jego tegorocznym przesłaniem nawiązującym do kanonizacji Jana Pawła II i ćwierćwiecza polskiej wolności. Niech będą wesołe, dowcipne, optymistyczne. Pamiętajmy o wielkim poczuciu humoru ks. kard. Karola Wojtyły, którego nie stracił przenosząc się do Rzymu. A i czas polskiej

wolności też dostarcza inspiracji do lekkiej fraszki czy zawołania. Zapraszamy! Najlepsze nagrodzimy. W tym roku idziemy tradycyjnie, z Pastwisk do Komańczy. Trasa dobrze znana, ale jest też pewna zmiana. Nie idziemy przez rzekę i potem ostro w górę, co było przedmiotem narzekania. Tym razem, po wymarszu spod Domu Ludowego w Pastwiskach skręcamy zaraz w lewo, szlakiem zielonym w las i jeszcze przed Puławami Górnymi przejdziemy przez mocne wzniesienie nazwane przez Wojtyłę i Półtawskich „górami św. Anny”. Mamy zapewnione dwa pożywne posiłki - w połowie drogi i na zakończenie. Reszta w plecaku. Ponadto, zabieramy ze sobą odporność na zmęczenie, dobry humor, gotowość do śpiewania oraz fraszek układania. Do zobaczenia rano 2 sierpnia. W kościółku, jak zwykle przed wymarszem msza dla chętnych. Kto może, zapraszamy także do złożenia kwiatów na grobie Pana Stefana (w Sieniawie), dzień wcześniej, godz. 17⁰⁰. ”

tekst i zdjęcia Jan Muszański



Gdy dziecko tyje...

Specjaliści oraz organizacje zajmujące się kwestiami zdrowia, donoszą o szybko rosnącej liczbie dzieci z nadmierną masą ciała. Jak podkreślają eksperci, jednym z rozwiązań jest zachęcenie ich do spożywania, na co dzień większej ilości warzyw i owoców. Częstymi przyczynami przyrostu masy ciała jest brak wiedzy na temat prawidłowych porcji posiłków, niestosowanie się do zasad racjonalnego żywienia czy mała aktywność fizyczna. Jak możemy przeciwdziałać nadwadze i otyłości u najmłodszych? Pierwsze 3-7 lat życia to czas, w którym rodzice kształtują prawidłową postawę żywieniową dziecka. Pamiętajmy, że nawyki ukształtowane w młodym wieku będą powielane w życiu dorosłym. Profilaktyka powinna skupiać się na trzech celach: nauczaniu dziecka prawidłowych zasad zdrowego odżywiania, pokryciu zapotrzebowania na wszystkie składniki odżywcze i energetyczne oraz doborze produktów spożywczych we właściwych proporcjach. Do prawidłowego rozwoju dzieci, konieczny jest zbilansowany sposób odżywiania, który powinien obejmować ok. 60 różnych składników. Warto pamiętać, by w diecie malucha nie zabrakło warzyw i owoców, które są cennym nośnikiem witamin i składników mineralnych. Należy robić około 3-4-godzinne

przerwy między kolejnymi posiłkami a do każdego posiłku dołączać warzywa i owoce, tak by w ciągu dnia zjeść przynajmniej pięć porcji tych produktów. Dbać o odpowiednią ilość przyjmowanych płynów. Zapewnić dzieciom swobodny i nieskrępowany dostęp do wody mineralnej, która najskuteczniej gasi pragnienie. Wykluczyć z codziennego jadłospisu słodkie napoje gazowane. Dzięki racjonalnemu planowaniu codziennej diety oraz ilości spożywanych porcji mamy pewność, że organizm naszej pociechy będzie zużywał dostarczoną energię na swoje bieżące potrzeby. Jeśli wprowadzimy regularność posiłków, łatwiej nam będzie kontrolować napady tzw. wilczego głodu u naszych pociek. Warto zatem zadbać o prawidłowe nawyki, by w przyszłości były one naturalnymi zachowaniami i nauczyć dziecko, jedzenia bez pośpiechu. Pamiętajmy, że najważniejszym posiłkiem w ciągu dnia jest śniadanie – powinno być zjedzone do godziny od momentu wstania, natomiast kolacja – około trzech godzin przed snem. Warto systematycznie, ale nie za często, kontrolować masę ciała dziecka. Gdy pojawią się niepokojące sygnały – nie starać się odchudzić dziecka samodzielnie. Dobrze jest skonsultować stan jego zdrowia ze specjalistą, który pomoże zdiagnozować błędy żywieniowe, będące przyczyną problemów i dobrać odpowiednią dietę. Warto „poważyć” o sylwetkę oraz zdrowie naszego dziecka.

Justyna Borończyk

XI Festyn Rodzinny w Nowotańcu

Przez kolejnych jedenaście lat na terenie Gminy Bukowsko organizowane są uroczystości związane z obchodami Dnia Wojska Polskiego. Zachowanie cykliczności i coroczna organizacja jest możliwa dzięki stałej współpracy Wójta Gminy Bukowsko, Pana Piotra Błazejowskiego z Departamentem Wychowania, będącym częścią Ministerstwa Obrony Narodowej w Warszawie. Zaznaczyć należy przy tej okazji, że współpraca trwa już blisko 20 lat i przynosi obustronne, wymierne korzyści. W ramach tej współpracy, na terenie gminy organizowane są szkolenia dzieci, młodzieży i dorosłych. Sztandarowe inicjatywy to siedemnasta już edycja „Regionalnego Turnieju Sprawności Obronnej” dla młodzieży gimnazjalnej czy piętnasta edycja dedykowana żołnierzom rezerwy z udziałem drużyn z zaprzyjaźnionej gminy słowackiej – Topol’ovka. Wracając do tegorocznego festynu w Nowotańcu, warto podkreślić bardzo aktywny udział jednostki OSP z Nowotańca a osobiście, Pana Tomasza Długosza. Urząd Gminy w Bukowsku, od strony organizacji i nadzoru, reprezentowała Pani Teresa Pałys, natomiast logistykę z namiotami i nagłośnieniem zabezpieczyło Biuro Promocji Gminy Bukowsko. Tradycyjnie, komisję wystawiła Powiatowa Straż Pożarna z Sanoka. Przewodniczącym komisji był: starszy kapitan, Robert Wojciechowski a uzupełniali komisję panowie; Grzegorz Oleniacz, Roman Adamski i Kamil Jaślar. Sekretariat zawodów prowadziła Pani starszy inspektor, Sabina Kowalczyk, natomiast spikerem zawodów był, piszący to sprawozdanie, Jan Muszański, reprezentujący Gminne Biuro Promocji. W części konkursowej zawodów wystąpiło dziewięć jednostek OSP z Gminy Bukowsko (drużyny męskie), reprezentujące: Bukowsko, Nowotaniec, Nadolany, Pobiedno, Tokarnię, Wolę Sękową, Nagórzany, Wolicę oraz Zboiska. W tej kategorii zwyciężyła drużyna Nadolan przed Wolą Sękową i Nagórzanami (różnica 1,4 sekundy w bojówce). W kategorii drużyn kobiecych również wygrały Nadolany przed Wolicą, Nowotańcem i Pobiednem. W tej kategorii, gościnnie wystąpiła drużyna kobiet z OSP Długie, w ramach treningu przed zawodami rangi wojewódzkiej. W kategorii najmłodszych wystąpiły dziewczęta z Woli Sękowej i z braku konkurencji swoją kategorię, bezapelacyjnie wygrały. Na zakończenie



zawodów, puchary ufundowane prywatnie przez Pana Roberta Pieszczocho, zostały wręczone drużynom. Medale i nagrody ufundowane przez Wójta Gminy Bukowsko, Piotra Błazejowskiego, wręczał sam zainteresowany w asyście Przewodniczącego Rady Gminy Pana Leona Myrdaka. Wszyscy zawodnicy poczęstowani zostali wojskową grochówką, przygotowaną przez OSP w Nowotańcu, późniejszego organizatora, plenerowej zabawy tanecznej. Zawodom towarzyszyła bardzo ciekawa wystawa militariów Pana Zbigniewa Jakubowskiego, mieszkającego na granicy gmin Bukowska i Zarszyna. Niby to adres Pielnia 1, ale do bukowskiej gminy jest mu bliżej sentymentem choćby tylko z racji wcześniejszej pracy w GS Nowotaniec. Kolekcja militariów Pana Zbigniewa, budzi szacunek i podziw wszystkich, którzy ją znają. Jej właściciel to również ciekawy narrator, potrafiący godzinami opowiadać o swoich eksponatach. Rozmowa z Panem Zbigniewem na stronie ... Ciekawą propozycję przygotowano dla najmłodszych, otóż warszawskie wydawnictwo „Kultura Gniewu” w ramach akcji promocyjnej, zorganizowało warsztaty pt. „Zrób sobie potwora”. Te potworki, zwierzątka wycięte z papieru można było zalaminować, żeby nie mokły podczas jesiennych spacerów. Zabawy dla dzieci było dużo a zaangażowania rodziców i dziadków jeszcze więcej. Ponadto, dzieci zjeżdżały na różnych dmuchańcach, skakały na trampolinie i dobrze się bawiły – może tylko rodzicom ubyło trochę pieniędzy. Reasumując, stwierdzam, że impreza była tradycyjnie udana i można spokojnie przymierzać się do kolejnej w roku 2015 – już teraz zapraszam.

Jan Muszański
zdjęcia Adam Czapla



Z podwórka

Mokre żniwa

Już dawno nie mieliśmy tak mokrego lata i takich trudności przy zbiorze plonów, jakie miały miejsce w bieżącym roku. Niestety przez to plony były niższe i gorszej jakości, natomiast wzrosło zużycie paliwa w związku z koniecznością częstego koszenia przydomowych trawników.

Żółte kartki

Policja wraz z Gminną Komisją Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Bukowsku w dniu 28.08. br. przystąpiła do kontroli punktów sprzedaży napojów alkoholowych w ramach akcji „Trzeźwa Gmina”. Niestety nie obyło się bez mandatów dla sprawców wykroczeń a pierwsi przedsiębiorcy otrzymali już „żółte kartki”.

Nowy rok szkolny

W naszych trzech gminnych szkołach 638 uczniów rozpoczęło nowy rok szkolny, przy czym 441 w szkołach podstawowych a 197 w gimnazjach. W okresie wakacji we wszystkich szkołach wykonywano prace porządkowe, aby nasi „milusińscy” mieli lepsze warunki i ochotę do nauki.

Jeszcze raz o akcyzie

Zwrot akcyzy do oleju napędowego zakupionego do celów rolniczych przysługuje do wysokości rocznego limitu 86 litrów na 1 ha użytków rolnych. Roczny limit może być wykorzystany jednorazowo w lutym lub w sierpniu, lub w częściach w obu tych terminach. Faktury składane w lutym muszą być datowane od sierpnia poprzedniego roku do stycznia br. a składane w sierpniu: od lutego do końca lipca br. Nie ma więc sensu składanie faktur powyżej określonego limitu jak również wystawionych w innym terminie, ponieważ nie mogą być uwzględnione w rozliczeniu.

Zagraniczne wiadomości

W niedzielę 14 września br. w Kościele Polskim w Wiedniu odbył się koncert dziękczynny z okazji kanonizacji Ojca Św. Jana Pawła II, zatytułowany „Polscy artyści w Wiedniu Papieżowi Janowi Pawłowi II”. W programie znalazły się m.in. wiersze p. Mariana Czapli z Woli Sękowej, które recytowała aktorka Liliana Niesielska. 15 października br. odbędzie się tam również spotkanie autorskie z naszym poetą, poświęcone m.in. jego książce pt. „Sternik Łodzi Piotrowej”.

Henryk Pałuk

Historia 70-tej rocznicy wyzwolenia naszej gminy Bukowsko

Wspomnienia Zbigniewa Jakubowskiego z Pielni



Niemcy wtargnęli w granice naszej gminy w niedzielę, 10 września 1939 roku, bez boju i panoszyli się do 16 września 1944 roku. Przez ten czas działali bez ograniczenia, robili to, co chcieli ze wszystkim. Kogo chcieli to wysyłali do Niemiec jako niewolników, do roboty, za darmo. Ściągali kontyngenty z ludzi bez ograniczeń. Tak nadszedł rok 1944 i od wiosny zaczęli pomalu uciekać do Niemiec. Armia Czerwona zaczęła stopniowo wojska niemieckie spychać w bojach, od północy, od Przemyśla i Rzeszowa, chcąc wyzwolić Sanok, zamknąć im drogi i kolej (Sanok- Krosno), gdyż wojska niemieckie były jeszcze we Lwowie i Stanisławowie (siedem dywizji). Słabe patrole wojsk radzieckich po raz pierwszy wyzwoliły Sanok 3 sierpnia 1944 roku, jednak zostały odepchnięte. Dopiero, gdy podeszły główne siły Armii Radzieckiej 9 sierpnia 1944 roku, Sanok został wyzwolony. Około 5 sierpnia w Pisarowcach trwały ciężkie boje 121-ej Dywizji Radzieckiej. 6 sierpnia jedna z kompanii w sile około 100 żołnierzy z „przylasku” wtargnęła do Pielni. Atakowali Niemców w kierunku Nadolan. Doszli do drogi koło Pana Zbigniewa Pieszczocha. Niemcy uciekali w kierunku Rymanowa. Kompania Radziecka musiała cofnąć się do przylasku, gdyż Niemcy zaczęli najeżdżać od strony Bukowska. 9 sierpnia 1944 roku 383 pułk z 12-tej Dywizji pod dowództwem pułkownika Docenki, atakował Pielnię, doszedł w boju do Nadolan i Odrzechowej, zamykając Niemcom drogę ucieczki koło Pana Pieszczocha w kierunku Ryma-nowa. Przez dwa dni droga dla Niemców była zamknięta. Uciekali górą, przez Bukowsko do Wisłoka. Od Sanoka do Sandomierza walczył pierwszy front ukraiński pod dowództwem marszałka Koniewa. Pod Baranowem Sandomierskim Armia Czerwona zdobyła przyczółek za Wisłą, który Niemcy mocno atakowali i chcieli zniszczyć. Marszałek Koniew chcąc obronić przyczółek, ściągnął od Krosna i Sanoka 4 Armię Pancerną pod dowództwem generała Peluszki, którą 11 sierpnia, w nocy, przez Rzeszów, posłał do Baranowa Sandomierskiego. Tymczasem 38 Armia pod dowództwem generała Moskalenki została bez czołgów. Niemcy zorientowali się i 12 sierpnia 1944 roku zaatakowali Nadolany i Odrzechową. Odrzucili w boju wojska radzieckie do Nowosielec i Zarszyna. Front ustabilizował się do 16 września 1944 roku. 1 sierpnia powstał czwarty front ukraiński pod dowództwem generała Pietrowa, który ścigał Niemców w terenie górzystym od Lwowa i Stanisławowa. Natomiast od Sanoka zamknęła im drogę 1 Armia gwardii czwartego frontu pod dowództwem generała Lireczki, która przez Poraz – Niebieszczyany - Bukowsko, walczyła ku przełęczy Łupkowskiej. 121-a Dywizję zmieniła na pozycjach Nowosielec – Zarszyn – Besko, Pierwsza i Druga Brygada Spadochronowa Armii Czechosłowackiej. Niemcy bojąc się okrążenia wojsk czechosłowackich, od Rymanowa i Rudawki, oraz wojsk radzieckich od Bukowska, w nocy z 15 na 16 września uciekli na Wolę Sękową, gdzie mieli gotowe bunkry i okopy. Wojska czechosłowackie podeszły pod Wolę Sękową, tam dołączyła do nich 242 Brygada Pancerna pod dowództwem pułkownika Fimofijowa. Wspólnie, po dwóch dniach boju na czołgach, idąc przez las, zdobyli Puławy i inne wioski w górach. Około 10 września samoloty radzieckie bombardowały Nowotaniec. Obok stodoły parafialnej Niemcy zwieźli skrzynie po amunicji. Bomba, która miała trafić w skrzynie trafiła w spichlerz. W piwnicy pod spichlerzem siedzieli ludzie. Zginęło około osiemnastu osób. Kilka domów zostało spalonych. W Nadolanach ze 115 domów spalono 44. Zginęło dziewięć osób.

Kultura słowa

Swoje rozważania rozpocznę od cytatu z Pisma Świętego: „Na początku było Słowo...”, nie po to, by głosić homilię, ale po to, by podkreślić wagę samego słowa. Słowem Bożym „karmimy” się czytając Pismo Święte, czy uczestnicząc we Mszy. Chciałbym jednak zastanowić się nad naszymi słowami, jakże często „rzucanymi na wiatr”. Nieraz słyszymy jak ludzie mówią „daję słowo” czy np. „słowo honoru” w sytuacjach banalnych, zupełnie nieistotnych. Z doświadczenia życiowego wiemy, że słowo może być radością dla naszych uszu, może sprawiać przyjemność, może być ciepłe i miłe, ale równie dosadnie może ranić - chociaż to tylko słowo! Jednak nie chcę tu rozważać szkodliwości oraz nieodwracalności skutków tzw. „plotek” czy fałszywych pomówień, a jedynie skupić się na codziennej kulturze słowa, czyli tak zwanym języku potocznym. Niestety, problem zaczyna się od najmłodszych, którzy ledwie zaczynają mówić, a już „rzucają” przekleństwami, nie rozumiejąc nawet ich znaczenia. Od „epitetów” nie stronią również osoby dorosłe, a nawet zajmujące wysokie stanowiska w polityce czy administracji. Powszechnie wiadomo, że nasz język ojczysty jest na tyle piękny i bogaty, że nie potrzebuje żadnych „dodatków”, przerywników czy innych udiwnień. Zastanówmy się, więc skąd one się biorą już u najmłodszych? Odpowiedź jest bardzo prosta. Słyszą je najpierw w domu, później w szkole, a także w środkach masowego przekazu (telewizja, radio, internet), ze szczególnym naciskiem na komunikatory związane z internetem. Tam króluje powszechna angielskojęzyczność w tzw. „sieci internetowej”, klawiatury komputerów bez polskich znaków, dowolność formy, treści, interpunkcji, ortografii we wszelkich opisach, komentarzach i korespondencji przesyłanej i zamieszczanej w internecie. Żaden administrator strony internetowej nie zwraca uwagi na kulturę języka, może jedynie na treści rasistowskie czy nacjonalistyczne, czyli te niezgodne z prawem. Tylko w tych przypadkach następuje interwencja administratora i ewentualne sprostowanie lub usunięcie takiego wpisu. Nietrudno zauważyć, że to my, starsze pokolenie (rodzice, nauczyciele, księża, itd.) ponosimy odpowiedzialność za taki stan naszego języka, którego często się wstydzimy. Nie chodzi tutaj znowu o ocenianie np. przekleństw w kategoriach grzechu, ale przede wszystkim o naszą kulturę osobistą. Szukając usprawiedliwienia często zrzucaamy całą winę na stres, zdenerwowanie, alkohol, bo to najczęściej wtedy ujawnia się brak kultury, żeby nie powiedzieć zwyczajne „chamstwo”. Na szczęście rośnie poziom obycia społeczeństwa, również wykształcenia młodego pokolenia, więc można mieć nadzieję na poprawę sytuacji. Warto jednak więcej uwagi poświęcać „kulturze słowa” w naszych domach, szkołach, przedszkolach. Miejmy również cywilną odwagę, aby zwrócić uwagę osobie, która wyraża się mało cenzuralnie. Może nie usłyszymy nieprzyjemnej riposty tylko np. przepraszam, może taka osoba właśnie wtedy „ugryzie się w język” i zastanowi nad tym, co i jak mówi. Jednocześnie sądzę, że najlepiej naprawianie świata zacząć od siebie i swoich najbliższych, bowiem jak mówi przysłowie: „jak cię widzą, tak cię piszą”. W przypadku naszych rozważań można to przysłowie parafrazować na inne; „jak cię słyszą, tak cię oceniają”. Zadbajmy więc o to, żeby nas dobrze oceniali!

Henryk Pałuk

Wieści z Regionu

Nowy sprzęt w sanockim szpitalu

W sierpniu 2014 r. Fundacja Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy podarowała nowy sprzęt medyczny: Aparat „Infant Flow” dla Oddziału Noworodkowego oraz nowy aparat USG dla Oddziału Intensywnej Terapii w Sanoku.

Delegacje szkół z całej Polski gościły w Nowosielskach

Centralna Inauguracja Roku Szkolnego 2014/2015 Szkół Rolniczych prowadzonych przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi, w tym roku odbyła się w Zespole Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Nowosielskach. W uroczystościach wzięło udział wielu gości oraz delegacje ze wszystkich 45 szkół rolniczych prowadzonych przez Ministra.

Odblaski obowiązkowe dla wszystkich pieszych!

Każdy pieszy, poruszający się po zmierzchu po drodze poza obszarem zabudowanym, ma obowiązek używania elementów odblaskowych w sposób widoczny dla innych uczestników ruchu. Za ich brak można zapłacić nawet 500 zł. mandatu. Do tej pory obowiązek noszenia odblasków miały jedynie dzieci do 15 roku życia.

XIV Pożegnanie Wakacji w Rudawce Rymanowskiej

W dniach 22 – 24 sierpnia 2014 roku odbyło się XIV Pożegnanie Wakacji w Rudawce Rymanowskiej. Mimo problemów z dojazdem spowodowanym budową nowego mostu nad Wisłokiem oraz niezbyt sprzyjającą aurą (niedziela pod znakiem obfitych opadów deszczu) impreza cieszyła się dużym zainteresowaniem.

Superpuchar Polski w Sanoku!

9 września we wtorek o godzinie 18:30 w sanockiej Arenie został rozegrany po raz pierwszy w historii polskiego hokeja mecz o Superpuchar Polski. Kije skrzyżowali zawodnicy Ciarko PBS Bank KH Sanok (Mistrz Polski) i Comarch Cracovii (Zdobywca Pucharu Polski). Z potyczki zwycięsko wyszli goście z Krakowa.

Darmowe podręczniki dla pierwszoklasistów

Rozpoczęła się dystrybucja darmowego podręcznika dla pierwszoklasistów „Nasz Elementarz”. Około 32 tysiące uczniów klas pierwszych szkół podstawowych z naszego regionu już je otrzymało. Do elementarzy dołączone są mapy „Polska 25 lat wolności”. Do najmłodszych bezpłatnie trafiły także podręczniki do nauczania języków obcych.

Najlepszy na Podkarpaciu

Szpital Specjalistyczny w Brzozowie, Podkarpacki Ośrodek Onkologiczny, uznany został za najlepszy na Podkarpaciu. Najwyższą ocenę uzyskał dzięki m.in. monitorowaniu jakości usług medycznych, świadczonych przez brzozowską placówkę.

Skansen bije rekordy!

Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku bije kolejne rekordy frekwencji. Rok 2014 jest równie udany jak poprzednie dwa lata, kiedy to Skansen odwiedziło ponad 140 tys. turystów. Pod względem frekwencji, sanockie muzeum zlokalizowane na wolnym powietrzu, obecnie nie ma sobie równych w Polsce.

Maria Ambicka

Nadolany - wieś doliniarska

Rzemiosło. c.d. cz. V (zakończenie)

Z powodu braku jakichkolwiek możliwości uzyskania stałej pracy poza gospodarstwem, szukano drobnych dochodów, między innymi w produkcji wyrobów z drewna, co traktowano jako zajęcie uboczne, prowadzone obok zajęć rolniczych. Większość rzemieślników pracowała wieczorami przez cały rok, ze szczególnym nasileniem zimą. Rozpoczęcie produkcji nie wymagało większych nakładów, mógł się nią zająć każdy, kto potrafił. W Nadolanach wyrabiano z drewna przeróżne przedmioty codziennego użytku. Były to: łyżki i warzochy, łyżki do pierogów, wrzeciona, niecki, szufle tzw. siedlaczki, wieszaki na ubrania, karnisze, zabawki, kołatki, kosiśka, stolniczeki, koryta do oprawiania świń, toczony stół pod „wazonki”, krzesła rozkładane, cygarniczki z drewna wiśniowego, a w ostatnich latach trzonki do siekier i młotków. Jedną z rodzin trudniła się przed I wojną światową wyrobem drewnianych „chodaków”. Rodzina Ołowianych rozpoczęła wyrób solniczek, najpierw dla własnych potrzeb, później wynoszono je na targ gdzie znajdowały nabywców. Natomiast Kazimierz Łuczyński rozpoczął wyrób toczonych wieszaków i karniszy. Brak zabawek po II wojnie światowej skłonił jednego z rzemieślników do ich wyrobu, były to drewniane lalczki, koniki, ptaszki. Pod koniec lat siedemdziesiątych nadal jeszcze używano łyżek drewnianych i warzoch. Zanik rzemiosła wiązał się z rozwojem przemysłu, w roku 1984 w Nadolanach pracowało już tylko czterech mężczyzn, jako łyżkarze, ale praca ta nie była już uważana za opłacalną, bardziej dla celów dekoracyjnych. Podstawowym surowcem do wyrobów przedmiotów było drewno różnych gatunków. Kupowano je w lesie gromadzkim lub dworskim, a po ostatniej wojnie w lesie państwowym. Do wyrobu łyżek używano drewna jaworowego, a także wierzbowego. Solniczki i pochwarki na oselki wyrabiano z osiki. Jawor po wyschnięciu nie pękał. Z osiki, ze względu na miękkość, robiono przedmioty dłubane, a więc niecki, koryta, pochwarki, solniczki. Buczyny używano natomiast do wyrobu kołatek wielkanocnych. Wyrób wymienionych przedmiotów nie wymagał osobnego pomieszczenia, stąd zwykle wykonywano je w izbie, latem w komorze, sieni. Narzędzia do wykonywania wyrobów z drewna wykonywali rzemieślnicy, zaś metalowe miejscowy kowal. W skład wyposażenia warsztatu wchodził pniak, ławka strugalna i dłubacz, czyli płaski prostokątny kawałek grubego drewna z wgłębieniem w kształcie łyżki w płaszczyźnie bocznej. Ławkę strugalną stawiano przeważnie w pobliżu okna, drobniejsze narzędzia wieszano na ścianie. Wrzeciona w Nadolanach w dużej ilości wyrabiano do roku 1947, później ich produkcja zmalała, ale prowadzono ją jeszcze do 1953 roku. Niecki wyrabiano do II wojny światowej i wynoszono je na targi do Rymanowa i Sanoka. Kołatki robiono przeważnie przed Wielkanocą dla własnych dzieci, ale też wynoszono na sprzedaż. Kołatki zwane też „kłapaczkami”, były dwu i cztero – młotkowe. Nie wybierano spe-

cialnie materiału, gdyż trzeba go było niewiele. Kołatki wyrabiano z buka pociętego na małe klocki do 20 cm. i dobrze wysuszonego. Szczypiano je na kłocu siekierą na deseczki do 1 cm., wygładzano heblem lub ośnikiem. Z jednej deseczki wycinano rączkę w jednym końcu poszerzoną rozwidloną, przetykano ją przez prostopadłe ustawioną deseczkę, a w rozwidleniu, na drewnianym kołeczku, umocowywano niewielki drewniany młoteczek na trzonku obracającym się na kołku. Uderzając w płaszczyznę deseczki dawał on charakterystyczny klekoczący głos. Nieco bardziej skomplikowana była budowa kołatki z czterema młotkami. Większą część wykonywanych przedmiotów różnego rodzaju sprzedawano na targach w okolicznych miastach, nosząc towar na plecach, w workach lub koszach. Dłuższe podróże odbywali sprzedawcy łyżek i wrzecion. Natomiast sprzedawcy niecek, solniczek, ograniczali się do targów np. w Bukowsku, Sanoku, Rymanowie. Przed I wojną pośrednikami w sprzedaży byli Żydzi, a także bezrolni lub małorolni mieszkańcy wsi. Zarówno przed I wojną jak i do około 1940 r., roznoszono domokrażnie łyżki oraz wrzeciona po bojkowskich wsiach w okolicy Ustrzyk Dolnych, Górnych, Baligrodu, Wołkowyi, Cisnej i Wętliny. Do 1914 r. przechodzono na tereny słowackie do Bardejowa. Wyprawy takie trwały do tygodnia. Zarobki z wędrowek handlowych były skromne, czasami płacono pieniędzmi, czasami w naturze (zbożem). W okresie międzywojennym w sprzedaży detalicznej płacono za łyżkę na targu 5 groszy, w handlu domokrażnym na wsiach górskich do 15 groszy. Tygodniowy zarobek wędrownego handlarza wynosił 15 -30 zł. za łyżki, 10 – 20 za wrzeciona. Większe przedmioty sprzedawane osobiście na targu osiągały następujące ceny, np.: za niecki duże 5 zł., za średnie 4 zł., za małe 2 zł., za solniczkę 20 gr. Żydzi jeżdżąc na targi z Rymanowa do Bukowska, po drodze nabywali każdą ilość łyżek a także wrzecion. W Nadolanach kupował łyżki właściciel sklepu Jasiński Stanisław. Najwięcej łyżek skupowała Żydówka nazwiskiem Szyja z Bukowska. Kupowała ona regularnie łyżki od rodziny Drozdów, ponieważ ich wyroby cieszyły się najlepszą opinią. Za kopę otrzymywali jednak tylko 1,20 zł. Były też rodziny wykonujące łyżki tylko wtedy, gdy potrzeba było trochę gotówki na specjalną okazję, np. święta. Wówczas Szyja płaciła tylko 1 zł. za kopę. Po II wojnie światowej za łyżki płacono 1,50 zł. W skali całej wsi masowo uprawiane zajęcie uboczne nie wpłynęło w widoczny sposób na wzrost majątności mieszkańców. Nadolany ze swymi wyrobami z drewna były odosobnione na dużym terenie, brak konkurencji nie stwarzał jednak bodźców przyspieszających rozwój rzemiosła. Stąd do lat 80-tych przetrwały jego najprostsze formy. Odeszła w zapomnienie dawna ludowa prostota, obyczajowość, którą jeszcze pamięta niejeden z ludzi w starszym wieku. W obecnej chwili jest inna mentalność ludzka, inne pojmowanie życia, mało

sąsiedzkiej wspólnoty, która kiedyś tworzyła wspaniałą atmosferę. Jednak nie można odrzucić wszystkiego, co dawniej ubarwiało naszą wieś, bo przecież w tym tkwią nasze korzenie. Na zakończenie przytaczam słowa ks. prof. dr hab. Wantuła „Płyniesz czasie tak jak woda... Płyniesz z Bożego rozkazu, a wraz z Tobą mijają pokolenia i lat dziesiątki i setki. Czem my jesteśmy w tym prądzie, jeśli niemijającą falą, która dziś jest na powierzchni, a jutro jej nie będzie... Przyjdą po nas inni i może w sto, dwieście lat po nas, jak my dziś nad dawnymi, nad naszymi czasami dumać będą. Dbajmy o to, aby o nas mogli myśleć i mówić z uznaniem i wdzięcznością.”

*Na podstawie materiałów pisanych i ludzkich wspomnień opracował **Zdzisław Bednarczyk***

Szwajcarskie wsparcie

Stowarzyszenie Uniwersytet Ludowy Rzemiosła Artystycznego w Woli Sękowej realizuje projekt pt. „Podniesienie atrakcyjności turystycznej wsi Wola Sękowa” w ramach II naboru wniosków Górskiego Funduszu Organizacji Pozarządowych do programu obsługiwanego przez Fundację Karpacką - Polska, pod nazwą: „Alpy Karpatom – projekt na rzecz uwolnienia potencjału ekonomicznego górskich obszarów Podkarpacia poprzez transfer praktyk szwajcarskich”. Dzięki dofinansowaniu ze Szwajcarskiego Programu Współpracy z nowymi krajami członkowskimi Unii Europejskiej możliwe będzie zagospodarowanie terenu zielonego wokół obiektu ULRA, opublikowanie katalogu promującego atrakcje turystyczne wioski, szkolenie dla zainteresowanych osób z Woli Sękowej w zakresie marketingu, promocji produktu lokalnego, a także doposażenie sali ekspozycyjnej w sztalugi i ekran. Już w październiku odbędą się pokazy oraz wystawy miejscowych artystów i rękodzielników. Projekt realizowany jest w okresie od 1 czerwca do 30 listopada 2014 roku. Wartość dofinansowania szwajcarskiego wynosi prawie dwadzieścia tysięcy złotych.

Beata Ziomek



Wieści z Regionu

Mieszkanki Leska żyją najdłużej

Średnia na poziomie niespełna 83 lat robi ogromne wrażenie. Paradoks polega jednak na tym, że to właśnie powiat leski obok bieszczadzkiego wymieniany był najczęściej, jako obszar, na którym najbardziej brakuje specjalistów medycznych.

Nowe połączenia z Jasionki

Od listopada z podkarpackiego lotniska liniami nowego przewoźnika, 4YOU Airlines, będzie już można polecieć do siedmiu europejskich miast: Brukseli, Edynburga, Mediolanu, Rzymu, Paryża, Dortmundu, Barcelony oraz Tel Awiwu, nawet za niecałe 50 zł.

Szukają rodziców zastępczych

Wieloletnia Wioska Dziecięca w Brzozowie szuka kandydatów na rodziców zastępczych. Chętni mogą zgłaszać się do Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Brzozowie.

Będą walczyć z barszczem

Nadleśnictwo Komańcza wypowiedziało wojnę barszczowi Sosnowskiego. Przez najbliższe dwa lata leśnicy wspólnie z gminami z powiatu sanockiego będą realizować projekt, który ma na celu ograniczenie rozprzestrzeniania się tego inwazyjnego gatunku. Kontakt z barszczem może powodować oparzenie skóry, gojące się nawet przez kilka lat.

Znów przyjmuje

Po miesięcznej przerwie wznowiono przyjęcia na Oddziale Ginekologiczno – Położniczym sanockiego szpitala. Korytarz, trakt porodowy oraz część sal dla pacjentek i personelu, które były remontowane, nabrały nowego blasku. Niestety odnowiony oddział, boryka się ze starymi problemami.

Jedyna taka zaporą w kraju

Prawie 20 tysięcy turystów zwiedziło w tym roku zaporę (również jej wnętrze) i elektrownię wodną w Solinie. Zapora, która jest największą budowlą hydrotechniczną w Polsce z roku na rok cieszy się coraz większym zainteresowaniem turystów nie tylko z Polski, ale i zagranicy.

Nowe kierunki na PWSZ

Od 1 października w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Sanoku będzie można kształcić się na dwóch nowych kierunkach – „Ekonomii” oraz „Gospodarce w ekosystemach rolnych i leśnych”

Wjeżdżasz quadem do lasu?

Już blisko 400 mandatów nałożyła podkarpacka Straż Leśna na kierowców, którzy wjeżdżają do lasu motocyklami, quadami i samochodami. Zmotoryzowani zapominają, że w lesie również obowiązuje ich prawo, a za jego łamanie można zapłacić nawet tysiąc złotych kary.

Jedynie takie targi w regionie

W dniach 2-3 sierpnia odbyła się XIX edycja wyjątkowej imprezy - Targów Rzemiosła i Przedsiębiorczości „Agrobieszczady 2014”. Impreza promuje lokalną kuchnię, rękodzieło oraz przedsiębiorczość, rolnictwo i bieszczadzkie obszary wiejskie, a także całe Podkarpacie.

CIS szansą na lepsze życie

Patrząc na działania sanockiego Centrum Integracji Społecznej trudno uwierzyć, że istnieje dopiero 1,5 roku. Warsztaty, szkolenia, praktyki i staże, a także indywidualne programy zatrudnienia socjalnego – to tylko niektóre z podejmowanych działań, które mają pomóc osobom ubogim i długotrwale bezrobotnym.

Maria Ambicka

ŻEGNAMY I WITAMY

Dnia 17 lipca 2014r. w kościele p.w. Wszystkich Świętych w Dudyńcach odbyła się uroczystość pożegnalna ks. Bogdana Nitki. Dla mieszkańców parafii Dudyńce był to dzień pełen wzruszeń. Parafianie przybyli do świątyni, aby swoją obecnością i wspólną modlitwą podziękować odchodzącemu z naszej parafii Księdzu Proboszczowi za 14 lat jego posługi. Z wdzięcznością zwracały się do niego dzieci, dla których ksiądz Bogdan nie szczędził swoich uśmiechów. Ministranci wyrazili swoją wdzięczność za to, że ksiądz swoją postawą uczył ich, na czym polega służba ołtarza. Podziękowania dla księdza proboszcza za niezwykłą posługę złożyli mieszkańcy Pobiedna, Jędruszkowice, przedstawiciele parafii, akcja katolicka oraz dyrekcja szkoły w Pobiednie. Wcześniej pożegnanie ks. proboszcza odbyło się w kościele filialnym w Markowcach. Ksiądz Bogdan pracował w Parafii Dudyńce od 4 sierpnia 2000 roku, a od 16. 02. 2006 roku pełnił funkcję wicedziekana De-



Ks. B. Nitka - fot. Wojciech Woźny

kanatu Sanok I. Oprócz posługi kapłańskiej nauczał katechety w Zespole Szkół im. Jana Pawła II w Pobiednie oraz przygotowywał młodzież do Sakramentów Bierzmowania. Przez te wszystkie dni, tygodnie, miesiące, lata dzielił z nami troski i radości, nie był głuchy i obojętny na losy parafii i parafian. Czternaście lat to długi okres. W tym czasie było wiele sprawowanych Eucharystii, wygłoszonych homilii, wyśpiewanych pieśni, udzielonych komunii św., wypowiedzianych ludzi, ochrzczonych dzieci, udzielonych sakramentów małżeństwa, głoszonych rekolekcji, pogrzebów. Było wielu spotkanych i poznanych ludzi, wychowanych dzieci i młodzieży, załatwionych

spraw kancelaryjnych i wiele jeszcze innych, które wchodziły w zakres pracy księży. Wszyscy pragniemy gorąco podziękować księdzu Bogdanowi Nitce, za serce oraz trud jaki włożył w ewangelizację naszej społeczności, za całą życzliwość jaką nam okazywał. Życzymy księdzu Bogdanowi szczęścia oraz dal-

szej wytrwałości w posłudze kapłańskiej mając nadzieję, że będzie nas odwiedzał. Dziękujemy za wszystko. Księżo Proboszczu - Bóg zapłać za Twoją obecność wśród nas. Tak wspominają byli i obecni uczniowie księdza Bogdana: „To wielki ksiądz i człowiek. Potrafił szybko nawiązywać kontakt z ludźmi szczególnie z młodzieżą i dziećmi. Na długo zapamiętam jego nauki które będą mottem w moim życiu” - „Można było z nim porozmawiać na każdy temat, zawsze był bardzo pomocny. Swoim ciepłem przepełniał nasze serca. Będę go pamiętać jako wspaniałego człowieka” - „Ja osobiście wspominam ks. Bogdana Nitkę bardzo ciepło. Zapamiętam go z naszych katechez z gimnazjum gdzie dawał nam jasne przykłady z życia nawiązujące do praw Bożych. Zawsze był bardzo pomocny i zachęcał nas do udziału w konkursach religijnych a nasze prace nawet najmniejsze wynagradzał” - „Pokazywał co w życiu jest najważniejsze, zawsze wyciągał do nas pomocną dłoń”. Tydzień później parafia Dudyńce powitała nowego proboszcza ks. Romana Sękowskiego, który pochodzi z parafii Wesoła. Świecenia kapłańskie przyjął 28 maja 1994 roku. Jego dotychczasowa posługa duszpasterska jako wikariusza w parafiach: Białobrzegi, Przemyśl – Kazanów, Hermanowice, Kombornia, Izdebki, Pruchnik, Nowy Zagórz, Jarosław. Ostatnio pracował jako katecheta w Zespole Szkół Budowlanych i Ogólnokształcących w Jarosławiu. Prowadził Grupę Modlitewną „Ludzie Zboisk”, Krąg Rodzin Domowego Kościoła oraz Zespół Charytatywny. Nowemu proboszczowi życzymy dużo satysfakcji z pracy w nowej placówce, spełnienia marzeń, zadowolenia i sukcesów zarówno duszpasterskich, jak i osobistych. Szczęść Boże!

Maria Ambicka, Gabriela Pastuszek



Ks. R. Sękowski - fot. Maria Ambicka

Boisko wielofunkcyjne

Wkrótce Zespół Szkół im. Jana Pawła II w Pobiednie zostanie wzbogacony o nowoczesne boisko wielofunkcyjne, które posłuży nie tylko uczniom, ale również innym mieszkańcom miejscowości. Początkiem września obok sali gimnastycznej i placu zabaw rozpoczęły się roboty ziemne na starym boisku sportowym. Prace posuwają się w bardzo szybkim tempie. Termin ukończenia budowy przewidziany jest na dzień 30 października br. Całkowity koszt nowego boiska wyniesie około 500 tysięcy złotych. Wszyscy uczniowie i nie tylko, z niecierpliwością czekają, aż prace zostaną ukończone i będzie już można korzystać z tego miejsca. W skład boiska wielofunkcyjnego wchodzi boisko do piłki nożnej, siatkówki, koszykówki i tenisa.

Ewa Wierżganowska - uczennica kl. III gimnazjum



Trawienie u bydła przebiega nieco inaczej niż u zwierząt wszystkożernych, ponieważ aby z włókien roślinnych pozyskać składniki odżywcze konieczne są procesy wspomagające ich rozkład. Zachodzą one w przedżołądkach czyli komorach fermentacyjnych, poprzedzających żołądek właściwy. Znajdują się w nich bakterie i pierwotniaki, które pomagają w rozkładzie celulozy. Tak więc kęsy trawy czy siana po pierwszym pobraniu i rozpulchnieniu w żwaczu ponownie trafia do jamy ustnej, dlatego krowa nigdy nie jest na czczo. Nawet jeżeli nie skubie trawy to odłyka i przeżuwa masę pokarmową zgromadzoną właśnie w przedżołądkach. Z tak zbudowanym układem pokarmowym wiąże się możliwość wystąpienia chorób, wynikających często z błędów żywieniowych, które z reguły nie występują u innych ssaków. Kwasica żwacza rozwija się wskutek nadmiernej podaży rozdrobnionych pasz, łatwo strawnych węglowodanów (ziarna zbóż, buraki, melasa), zbyt małej ilości włókna pokarmowego. Następuje intensywna fermentacja cukrów, namnożenie bakterii kwasu mlekowego, wzrost poziomu lotnych kwasów tłuszczowych i spadek pH żwacza. Co objawia się klinicznie jako spadek motoryki przedżołądków, a co za tym idzie apetytu, masy ciała, mleczności, może wystąpić biegunka, chwiejny chód, objawy kolkowe, a w postaci przewlekłej ochwat i kulawizna. Jest kilka kierunków leczenia w zależności od nasilenia objawów, na przykład podawanie środków buforujących. Poza tym zbilansowanie diety na rzecz pasz objętościowych. Schorzenie o przeciwnej przyczynie to zasadowica żwacza, czyli niestrawność zasadowa, jak sama nazwa wskazuje polega na powstawaniu środowiska zasadowego w przedżołądkach. Nadmiar białka i związków azotowych przy niedoborze energii

i włókna surowego. Praktycznie nie występuje przy żywieniu tradycyjnym, a jedynie przy stosowaniu podażi związków azotowych w paszy np. dodatków w postaci mocznika. W środowisku zasadowym rozwija się gnilna flora bakteryjna, która powoduje stany zapalne przewodu pokarmowego. Jej przebieg podobnie jak w przypadku kwasicy może być powolny lub gwałtowny. Przewlekła alkaloza może objawiać się trudnymi porodami, opóźnieniem inwolucji macicy, zatrzymaniem łożyska, utratą apetytu, biegunką, wychudzeniem. Sporadycznie dochodzi do ciężkiego zatrucia mocznikiem, które zwykle prowadzi do śmierci. Terapie ukierunkowuje się na skarmianie dobrej jakości węglowodanów i pasz objętościowych. W cięższych przypadkach podawanie rozcieńczonych kwasów octowego czy mlekowego, oraz leczenie objawowe: stosowanie środków przeciw wzdęciom, nasercowych, propionianu sodu. Niestety zatrucie mocznikiem w czystej postaci, zwykle prowadzi do śmierci zwierzęcia. Krowy wysoko wydajne, będące w dobrej kondycji w okresie poporodowym narażone są na wystąpienie ketozy. To choroba metaboliczna, która pojawia się na skutek niedoborów energetycznych w szczytowym okresie laktacji. W celu wyrównania braków organizm uruchamia rezerwy tłuszczowe, dochodzi do szybkiego, niepełnego jego spalania w wątrobie do lotnych kwasów tłuszczowych i związków ketonowych. Objawy ketozy to puste żucie, spadek apetytu, wydajności mlecznej, masy ciała, wydychane powietrze i mleko może mieć woń acetonu oraz nieprawidłowo się kwasić. Działanie ketogenne mają przede wszystkim zły jakości kiszonki z dużą ilością kwasu masłowego, śruta poekstrakcyjna, nadmiar białka i niedostateczna podaż łatwostrawnego włókna. Lecze-



Z podwórka

Wkraczamy w XXI wiek

W ramach projektu PSeAP pracownicy Urzędu Gminy w Bukowsku szkolili się ostatnio w obsłudze systemu elektronicznego obiegu dokumentów oraz systemu elektronicznych usług internetowych, tworzących wspólnie regionalną platformę usług publicznych stworzoną dla mieszkańców Podkarpacia. Wdrożenie tych usług pozwoli w nie dalekiej przyszłości „elektronicznie” załatwiać sprawy i jednocześnie kontrolować ich bieg.

Zbliżają się wybory

7 października br. o godz. 24⁰⁰ mija termin zgłaszania terytorialnym komisjom wyborczym list kandydatów na radnych a 17 października br. również o godz. 24⁰⁰, termin zgłaszania kandydatów na członków obwodowych komisji wyborczych i na wójta. Głosowanie odbędzie się w dniu 16 listopada br. w godzinach od godz. 7⁰⁰ do 21⁰⁰.

Worki na śmieci już 100%

Firma odbierająca odpady komunalne na terenie naszej gminy w sierpniu nie pozostawiała takiej ilości pustych worków, jaką odbierała z posesji, w związku z tym do UG napływały liczne skargi. Wyjaśniamy, że w ten sposób firma „odbierała” sobie worki, które wcześniej pobrali sołtysi wsi.

Henryk Pałuk

nie polega na uzupełnianiu niedoborów energetycznych oraz stosowaniu preparatów normujących gospodarkę węglowodanową. Brak profilaktyki i leczenia krow z ketozą może prowadzić do całkowitego stłuszczenia wątroby, które jest o wiele trudniejsze do wyleczenia. Jak widać hodowca ma nieoceniony wpływ na kondycję, stan zdrowotny i wydajność swoich zwierząt. Prawidłowe zarządzanie żywieniem w określonych etapach cyklu produkcyjnego, wyeliminowanie błędów, stosowanie profilaktyki i dodatków w odpowiednim czasie oraz dbanie o higienę pasz, nie tylko zapewni zdrowie zwierząt ale również zapewni prawidłowy przebieg rozrodu i laktacji. Dzięki temu wzrasta poziom dobrostanu zwierząt oraz opłacalność hodowli.

Katarzyna Zabiega



Już 7 września br. odbył się pierwszy mecz piłki nożnej na wyremontowanym boisku sportowym w Bukowsku.



W ramach rekultywacji na odcinku 280 mb. została wyremontowana droga dojazdowa do pół k. Romaniszyna w Nowotańcu. Z tych samych środków przeprowadzono remonty dróg w Bukowsku, Wolicy, Tokarni i Woli Piotrowej, na łączną wartość zadań 188 000,00 zł. o łącznej długości 1 800 m.



Niczym grzyb po deszczu, obok kościoła w Bukowsku wyrosła kaplica przedpogrzebową, budowana ze składek parafian. Jak widać „dzieło” jeszcze w budowie, ale już cieszy oko.



„Dziewczyna w wianku” autorstwa Arkadiusza Andrej-kowa przy pawilonie w Nowotańcu udekorowała kolejną ścianę budynku Gminnej Spółdzielni, tworząc niejako „parę” z wcześniej namalowanym chłopcem, na ścianie sąsiedniego budynku, przez tego samego artystę.



Przy drodze wojewódzkiej w Bukowsku, wykonano umocnienie brzozy koryta rzecznej, co pozwoli na kontynuację budowy chodnika.



Trwa remont drogi gminnej Bukowsko - Wnędze - Łazy (tzw. Schetynówka”). Wartość kosztorysowa zrealizowanego zadania to ogółem 1 118 629,26 zł. przy czym 50% nakładów stanowi dotacja Wojewody Podkarpackiego a drugie 50%, środki własne gminy.

Henryk Pałuk
zdjęcia **Jan Muszański**

Na góralską nutę

Już sam fakt, że p. Krzysztof Trebunia-Tutka z Zakopanego, który „piknie pytał” - czyli zapraszał, prowadząc prezentacje konkursowe XIX Ogólnopolskiego Festiwalu „Bukowskie Prezentacje Folkloru Młodych”, nadał mu góralskiego uroku i klimatu. Jeżeli do tego dodamy występ góralskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Małe Bartusie” z Murzasichla, dwóch kapel góralskich, zespołu śpiewaczego



Prof. F. Kiryk z rodziną - stały sympatyk festiwalu

i solistów, to można by powiedzieć, że był to góralski Festiwal. Jednak śpieszę dodać, że uczestnicy Festiwalu oprócz małopolskiego reprezentowali jeszcze województwa: lubelskie, łódzkie, świętokrzyskie i podkarpackie. W jury Festiwalu, podobnie jak w roku ubiegłym zasiadali: p. Marian Chyżyński – muzyk, p. Anna Szotkowska – etnomuzykolog i p. Jolanta Danak-Gajda – etnomuzykolog. Według ich oceny w kategorii kapel ludowych dwie równorzędne pierwsze nagrody zdobyły: Muzyka Szymona Tyłki z Murzasichla i Muzyka „Jutrzenka” z Zakopanego. Również dwie pierwsze nagrody przyznano w kategorii zespołów śpiewających Zespołowi z Boguszyca i „Młode Bartusie”

z Murzasichla. Drugą nagrodę w tej kategorii przyznano zespołowi „Młode Lubatowianki” z Lubatowej a trzecią zespołowi „Mali Lubatowianie” z Lubatowej. W kategorii solistów instrumentalistów trzy równorzędne pierwsze nagrody przypadły Sylwi Joniak z Zakopanego i Szymonowi Tyłce z Murzasichla za grę na skrzypcach oraz dla Jana Trebunia-Tutki za grę na złóbcokach. Aż cztery równorzędne pierwsze nagrody przyznano w kategorii solistów śpiewaków: Julicie Dereniowskiej z Lubatowej, Martynie Łukaszczyk z Murzasichla, Katarzynie Wieczorek z Brzeziny i Agnieszce Łukasik z Zofianki Górnej. Dwie równorzędne drugie nagrody wyśpiewały sobie, Anna Trebunia z Murzasichla i Małgorzata Turek z Lubatowej, natomiast dwie trzecie nagrody: Klaudia Aleksandrak z Boguszyca i Iwona Dziak z Zofianki Górnej. Fakt przyznawania wielu nagród równorzędnych, świadczy o wysokim poziomie prezentowanych programów, co było zasługą samych wykonawców jak również ich mistrzów. Były też uwagi komisji konkursowej dotyczące m.in. powtarzających się tytułów wykonywanych utworów, nie wszystkim dobrze „poszło”, zatem były wyróżnienia ale i nagroda specjalna dla najmłodszego uczestnika Festiwalu, czterolatka Mateusza Zimy z Lubatowej. Po emocjach konkursowych była już tylko rozrywka. Zarówno uczestnicy Festiwalu jak i zgromadzona publiczność, startowali w konkursach przygotowanych w ramach Święta Chłopa



Nie święci garnki lepią

Gminy Bukowsko, którego głównym organizatorem był p. Jerzy Rakoczy – sołtys Bukowska. Było m.in. przeciąganie liny, slalom taczkami, młócka cepami, przecinanie drewna piłą ręczną, przerzucanie wiązek słomy, wbijanie gwoźdźcia na czas. Po ogłoszeniu wyników konkursowych dla uczestników Festiwalu, wystąpił jeszcze Zespół Pieśni Karpackiej „Widymy” a dalsze godziny wypełniły tańce i zabawa ludowa. W drugim dniu Festiwalu, również z muzyką i śpiewem dwoma autokarami jego uczestnicy udali się do Sanoka, gdzie zwiedzili Skansen a następnie do Soliny podziwiać piękno Bieszczad i „zaliczyć” rejs statkiem po naszym bieszczadzkim morzu. Mamy nadzieję, że był to przyjemny początek wakacji dla dzieci i zachęta do dalszej pracy, aby przyjechać do nas w przyszłym roku na jubileuszowy dwudziesty Festiwal. W imieniu organizatorów dziękujemy Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie za otrzymane dofinansowanie Festiwalu, natomiast wszystkim wolontariuszom za okazaną pomoc w jego organizacji i realizacji. Równocześnie uczestników, widzów i wolontariuszy, zapraszam już na jubileuszowy XX Festiwal, ponieważ w tym roku MKiDN w Warszawie, przyznało nam dofinansowanie na kolejne dwa lata! A więc do zobaczenia!

Henryk Pałuk
zdjęcia Adam Przyboś



HISTORIA OSP W POBIEDNIE

W 1924 roku dzięki zaangażowaniu kilku mieszkańców wsi powstała w Pobiednie pierwsza Ochotnicza Straż Pożarna. Z inicjatywy Piotra Starego, Franciszka Radwańskiego, Władysława Pisaniaka, Karola Wdowina oraz Jacentego Sieroty, została założona straż obywatelska działająca na zasadzie wspólnoty sąsiedzkiej. Ich propozycja wzbudziła żywe i dynamiczne zainteresowanie wśród mieszkańców Pobiedna. Do nowej społecznej organizacji zgłosiło się kilkanaście osób. Wkrótce wyłonił się pierwszy Zarząd. Strażacy wówczas dysponowali jedynie tłumikami, boskami oraz kilkoma wiadrami. Nowa jednostka, aby być użyteczną organizacją służącą oczekiwaniom ludzi, za pierwszorzędnny cel postawiła sobie zakup sprzętu pożarniczego. Trzeba zaznaczyć, że ta inicjatywa spotkała się ze zrozumieniem, tym bardziej, że w tamtym czasie bardzo często wybuchały pożary, zabudowania były w większości drewniane i kryte słomą, więc o wielki pożar nie było trudno. Bywały sytuacje, że w tygodniu były 2 i 3 pożary w okolicy, w których strażacy brali udział w gaszeniu tego żywiołu, stąd z tak wielkim zrozumieniem popierano potrzebę istnienia i działania jednostki pożarniczej. Rozwój organizacji utrudniony był w okresie okupacji hitlerowskiej. W pierwszych latach pięćdziesiątych wybudowano drewnianą remizę koło potoku. W roku 1952 dzięki pomocy finansowej Księdza Infułata Piotra Jana Adamskiego, proboszcza najstarszej polskiej parafii w Ameryce w Buffalo oraz ze składek mieszkańców, zakupiono pompę ręczną. Pompa ta, ratowała często mienie ludzkie i służyła mieszkańcom wsi przez wiele lat. Wyjazdy do pożarów odbywały się konną furmanką, a akcje gaszenia pożarów zdarzały się często. Strażacy na sygnał alarmu pożarowego wyjeżdżali nawet daleko poza Pobiedno. Silne konie Józefa Tomkiewicza, niestety nie miały szybkości koni mechanicznych. Ogromną wolą strażaków, była zamiana ręcznej pompy na o wiele wydajniejszą w akcji gaszenia pożarów – motopompę. Kierowane prośby do Powiatowej Komendy Straży Pożarnej zostały przyjęte i straż dostała na nią przydział. W tym też czasie rozpoczęła się zbiórka pieniędzy. Organizowane były zabawy taneczne i festyny na ten cel. W czasie Świąt Bożego Narodzenia członkowie straży, jako kołędnicy, wędrowali po całej parafii a każda uzbierana złotówka, przybliżała cel. Nadeszła wiadomość! „Jednostka Wojskowa w Łańcucie wycofuje z użycia samochód sanitarny”. W roku 1960 jednostka otrzymała pierwszą motopompę i samochód terenowy marki „Dodge” zwanym później „Doczką”. Oczywiście jest, że w tamtych czasach nie było rozwiniętej sieci hydrantowej, więc brak wody przy pożarach był poważnym problemem. Przy niektórych domostwach istniały stawy, ale były zlokalizowane dość daleko od siebie. Strażacy podjęli decyzję o budowie zapór na po-

toku, tworząc rezerwę wody. Wybudowano dwie tzw. tamy. Wówczas zaczęły się rozmowy o kupnie lepszego samochodu, po czym decyzję tę zaakceptowała cała



wieś. Stanisław Szelka długoletni komendant OSP Pobiedno, Józef Tomkiewicz – skarbnik, Władysław Bąk – sekretarz oraz członkowie: Bronisław Wierzganowski i Władysław Adamski, zgłaszają tę sprawę w komendzie powiatowej z prośbą o akceptację. W roku 1961 z uzbieranych składek zakupiono samochód „Bedford”. Samochód nie miał zbiornika na wodę. Kabina mieściła 10 osób. Zabierał 2 drabiny, motopompę, zwiadła z 200 metrami węży oraz podręczny sprzęt. Dokonany zakup tego samochodu otwierał nowy i przyśpieszony rozdział w działalności OSP w Pobiednie. Społeczne zaangażowanie i pomoc ludzi dobrej woli, dawało wyniki. Wspierającym straż i kościół parafialny był nadal ksiądz Piotr Adamski. Swoją Jubileusz 50-ciolecia kapłaństwa świętował w Pobiednie. Strażacy w niedzielne popołudnie zorganizowali zawody sprawnościowe. Za rzeką „na piaskach” wybudowali szałas pasterski. W rolę pasterza wcielił się Bronisław Wierzganowski, który miał pod opieką owieczkę. Nagle szałas autentycznie zaczął się palić – wyglądało to dramatycznie. Strażacy przystąpili do gaszenia, ale nie przewidziano, że owca mocno wystraszona, zapętlili się. Pasterzowi udało się wyrwać owcę, ale jej runo i kożuch pasterza „liznęły” płomienie. Ogromne wrażenie wywarła ta bardzo realistyczna scena. Ksiądz Infułat, jego rodzina i licznie zebrani goście oraz mieszkańcy wsi nagrodzili brawami sprawność i pomysłowość zorganizowania akcji plenarowej. Ks. Piotr Adamski w ostatnim i wymownym geście wspierającym, ufundował sztandar dla OSP w Pobiednie. Jednak ze względów politycznych nie był on przekazany przez długie lata. Sztandar został wykonany w Jaśle przez panią Krystynę Kilarską. Pani Halina Urban (z domu Bąk) miała przyjemność pośredniczyć pomiędzy hafciarką, a Kazimierzem Adamskim – bratankiem ks. Infułata.... *Ciąg dalszy nastąpi....*

Halina Urban, Maria Ambicka

Edward Hertig – wspomnienia c.d.

Relacja więźnia obozu koncentracyjnego Oświęcim – Brzezinka.

Edward Hertig, syn Michała i Joanny z domu Mięta,

Urodzony 12.09.1916 roku w Bukowsku nr 35 (z zawodu piekarz)

W szpitalu przebywałem przez okres 3 tygodni. Po operacji prawej nogi (flegmona) przydzielono mnie do komanda dla „Korpeschwache” na „Holzhof” na terenie Industriebau 2. Tu piłowałem drewno. Praca była lekka lecz długo nie trwała. W tym czasie zaczęto zabierać więźniów do prac ziemnych w Monowicach na Bunie. W ich szeregach znalazłem się i ja. W Monowicach początkowo rozwoziłem ziemię. Następnie przydzielono mnie do kolumny transportowej. Pracowałem przy rozładowaniu różnych narzędzi roboczych: łopaty, kilofy, szyny. Nasza grupa liczyła 120 osób razem z kapo (kapo – funkcja pełniona przez więźniów w niemieckich obozach koncentracyjnych). Nazywaliśmy go „cyganem” nazwiska nie pamiętam. Do pracy doprowadzano nas z Oświęcimia pieszo i pieszo wracaliśmy. Do prowadzali nas kapowie i SS-mani, nazwisk nie pamiętam. W tym komandzie pracowałem bez przerwy do końca 1941 roku. Ponieważ praca w komandzie wykańczała więźniów w bardzo krótkim czasie (wstawaliśmy o godzinie 2-giej w nocy) - raz na apel nie zgłosiłem się i w ten sposób oderwałem się od tego komando. Podczas rozkazu „Anrten zur arbeit” ustawiłem się normalnie przy komandzie Landwirtschaftu i udało mi się w tym komandzie utrzymać. Przydzielono mnie do różnych prac polowych w obrębie obozu poza „Postenkttę” - w Babicach kosilem zboże, w Harmęczach kosilem szuwały na stawach w wodzie, w Starych Stawach grodziłem pastwiska, na Bielanych pracowałem przy uregulowaniu spadu rzeki Soły na Stawy. Z komando „Landwirtschaft” udało mi się przy pomocy kapo Eddi dostać do młyna-komando „Muhle Babitz” na Niwie. Tam pracowałem krótko, Vorarbeitrem (opiekunem) moim był więzień Stanisław Unger z Warszawy. On spowodował że zostałem ponownie przeniesiony do komando „Landwirtschaft”. Unger porozumiał się wcześniej z dwoma więźniami pracującymi w krematorium I, był to były porucznik Wojska

Polskiego Gałęcki Tadeusz z Warszawy i drugi więzień z pochodzenia Ślązak, nazwiska nie pamiętam. Wymienieni chcieli wydostać się z Sonderkommando. W tym czasie kiedy ja pracowałem w Landwirtschaftie vorarbeiter Unger został przechwycony przez Aumeiera w momencie odbierania paczek od kobiet. Jedną z nich była Zosia z Brzeszcza, obecnie Preisnerowa. Unger tłumaczył się twierdząc, że odbierał paczkę od żony, więc Aumeier mu przebaczył ale zabronił dalszego utrzymywania kontaktów z ludnością cywilną. Łączność z Brzeszczami była więc nawiązana. Niedługo po tym zdarzeniu kontrola znów przechwyciła Ungera i przyprowadziła go do Oświęcimia. Jak się później dowiedziałem, Unger i jego grupa mieli przygotowane ubrania cywilne do ucieczki. Do młyna już nie wrócił. Siedział na 11 bloku i codziennie był przesłuchiwany na oddziale politycznym. Podczas powrotu więźniów do obozu przyprowadzono go przed bramę „Arbeit macht frei” aby rozpoznał więźnia który dostarczył mu odebrane rzeczy. Podczas przeprowadzonej rewizji znaleziono w rzeczach Ungera listy, wódkę i jedzenia. Unger do niczego się nie przyznał i nikogo nie wydał. Pracując z nim zawsze mówił, że w razie wyspy na nim się zakończy. W czasie przesłuchiwań był bardzo bity. Nie mogąc znieść tortur wychodząc z przesłuchania począł uciekać przed siebie i został zastrzelony. Po krótkiej pracy w polu oberkapo Herman przydzielił mnie po raz wtóry do pracy we młynie. Stąd w krótkim czasie przeniesiono mnie do piekarni na Niwie. Właścicielem piekarni był Ślązak nazwiskiem Landsman, który żyje i mieszka na zachodzie. Wypiekałem chleb dla więźniów. Wszystkich pracujących było 9 osób. Pamiętam więźnia Madeja Kazimierza z Warszawy i Józefa Kalinowskiego z Szopienic. On obecnie żyje, adresu nie znam. Do pracy w piekarni doprowadzali nas codziennie SS-mani. Jeden z nich odnosił się do nas życzliwie, władał dość biegle ję-

zykiem polskim, pochodził z Litwy. Przynosił mi listy dla więźniów od rodzin, które ja z kolei doręczałem więźniom nie wychodzącym do pracy. W piekarni głodny nie byłem. Podczas przenoszenia mąki do magazynu wykradałem chleb i podrzucałem go więźniom z młyna. Chleb przenoszony był również do obozu w kotłach. Pracując w piekarni nawiązałem kontakt z ludnością cywilną, moją żoną Halinką Bańko, Haliną Piecuch oraz Domką Kocur siostrą więźnia Mariana Kocur. Mieszka on w Cieszyńcu i pracuje w elektrowni. Nasze komando więźniów nie zmieniał się, zmieniali się tylko SS-mani. W piekarni pracowałem przez okres 18-tu miesięcy. Pod koniec 1942 roku zimą lub początkiem 1943 roku nawiązałem kontakt z więźniami obozu Oświęcim komando Brottallader - ładowacz chleba. Prosił oni abym ułatwił im (przez kierownika piekarni) przydzielenie ich do pracy w piekarni aby mogli zbiec. Mimo czynionych zabiegów nie udało mi się ich zatrzymać w piekarni ale sam postanowiłem uciec. Nazwisk kolegów z którymi zaplanowałem ucieczkę nie pamiętam. Plan nasz polegał na tym, że nocą w sobotę gdy cywile kończyli pracę o 2-giej w nocy, czterech więźniów piekarzy z naszego komando miało pozostać w obozie a ja i czterech innych wyjść z obozu do pracy. Podpatrzyliśmy miejsce, w którym były złożone klucze, chcieliśmy klucz skraść i przez bramę piekarni wyjść udając się w kierunku Babic. W przypadku gdybyśmy kluczy nie dostali, mieliśmy przepiłować kratę w oknie. Ucieczka nie doszła do skutku z powodu szybkiego przygotowania transportu do Neuengamme i Buchenwaldu. Stosunki w piekarni były możliwe, kierownik Landsman odnosił się do nas więźniów życzliwie, podobnie odnosili się piekarze cywilni. Pamiętam nazwiska: Wajda stary (imienia nie pamiętam), ze swym synem Władysławem, Ryszek Józefa i Władysława, Rerich Stanisława i Barciaka Józefa oraz Kozucha Stanisława - żyją i mieszkają w Oświęcimiu. 9 marca 1943 roku zostałem przewieziony do obozu Neuengamme. Transport przygotował oddział polityczny i składał się z więźniów politycznych, pierwszych transportów przywiezionych do Oświęcimia. Wy-

jechało nas 2 tysiące. W Neuengamme otrzymałem numer 18036 i pracowałem w kommando „Klinker” w cegielni. Po jakimś czasie dostałem się do małego kommando fachowców „Eisenbiger” (zginacze żelaza) zbroiliśmy betony. W Neuengamme warunki bytowe były gorsze niż w Oświęcimiu. Jako kommando fachowców przeniesiono nas wkrótce w komplecie do Buchenwaldu. Z tego kommando pamiętam tylko nazwisko starszego sierżanta Bułatowicza, imienia nie pamiętam. Do Buchenwaldu przyjechałem z końcem m-ca sierpnia 1943 r. i otrzymałem numer 22399 – (po zmarłym więźniu). Po przejściu kwarantanny, odwiedziono nas we wrześniu do podobozu „Laura”. Tam w wyeksploatowanej kopal-

ni węgla, w pustych tunelach zaczęto budowę fabryki. Po zakończeniu prac wyrabiano tu części do rakiet V1 i V2. Druga część tej fabryki znajdowała się w miejscowości „Dora” k/Nordhausen. Fabryka była zamaskowana pod ziemią w lesie. Praca była bardzo ciężka. Bez wypoczynku niedzielnego pracowałem tu bez przerwy do lipca 1944 r. Więźniowie mieszkali w drewnianych barakach przerobionych na mieszkania ze starych stajen końskich. Umieszczone one były na wzgórzach kamiennych. Było ich 3 drewniane budynki mieszkalne i 2 stajnie piętrowe, otoczone drutem przez który przepływał prąd. Dookoła drutów rozmieszczone były wieże strażnicze, w których dniem i nocą pełnili służbę SS-mani.

Do pracy dochodziliśmy około 500 metrów i pracowaliśmy wspólnie z pracownikami cywilnymi. Większość z nich była komunistami. Ci darzyli nas zaufaniem, niestety nazwisk nie pamiętam. Oni udzielali nam wiadomości ze świata, współczując dawali wyrażnie do zrozumienia, że Niemcy poniosą klęskę. Jeden z niemieckich majstrów przypominał mi nawet, abym był ostrożny, bo wkrótce przyjdzie czas, że on sam otworzy mi bramę obozową. ...
ciąg dalszy nastąpi...

*Na podstawie materiałów będących własnością Państwowego Muzeum Auschwitz – Birkenau w Oświęcimiu, przekazanych do druku przez rodzinę Edwarda Hertiga, opracowała
Urszula Rakoczy*

IX Międzynarodowa Akcja Artystyczna

Jak co roku w sierpniu, w Uniwersytecie Ludowym w Woli Sękowej głośno było od warkotu pił i uderzeń młotków w dłuta. Z okazałych lipowych pni rzeźbiarze wydobywali formy, które zasiedlają przestrzeń tej miejscowości. Wśród artystów znaleźli się m.in. wykładowcy, studenci i absolwenci z Akademii Sztuk Pięknych we Lwowie, Wydziału Artystycznego Wyższej Szkoły Technicznej w Koszycach, Liceum Plastycznego w Koszycach, oraz Uniwersytetu Ludowego Rzemiosła Artystycznego w Woli Sękowej. W akcji wziął udział również miejscowy twórca – Marian Czapla, który wyrzeźbił postać papieża. W nurcie sakralnym pojawiły się rzeźby i malarstwo Juliana Klamersa - etnografa i przewodnika tatrzańskiego z Nowego Targu oraz instalacje Ivana Nowotnego ze Słowacji, nawiązujące do biblijnej Księgi Rodzaju. Na uwagę zasługuje wzruszająca



Andryj Petrovskij /Ukraina/ i Madonna Pokoju



Marcin Myśliwiec rzeźbiący Wędkarza

i łagodna „Madonna Pokoju” spod dłuta ukraińskiego artysty Andryja Petrovskiego. Piotr Woroniec wykonał „Gazeciarza”, który oczekiwał będzie obok przystanku na przeczytane gazety przynoszone przez mieszkańców.

Podróżni będą więc mogli wypełnić czas do przyjazdu autobusu. Największa z rzeźb – „Wędrowny rzemieślnik” Radosława Kapci, wskaże drogę do ULRA przy wjeździe do Woli Sękowej. Pejzaż wioski utrwalał został w ceramicznej realizacji Katarzyny Przybylskiej z Elbląga. Najbardziej znanym i widocznym dla wszystkich efektem Międzynarodowej Akcji Artystycznej jest mural przy sklepie w Nowotańcu „Dziewczyna w wianku” Arkadiusza Andrejkowa. Powstał też nowy „Wędkarz” dłuta Marcina Myśliwca, bo ten, który przez lata „mieszkał” przy moście, odpłynął niedawno, porwany przez spiętrzoną wodę Pielnicy. Realistyczna rzeźba nawiązuje do zamieszania, stawiając w stan najwyższej gotowości strażaków z Pielni i Zarszyna – w akcji ratowania tonącego „człowieka”.

Projekt dofinansowany został przez Powiat Sanocki w ramach konkursu ofert dla organizacji pozarządowych - na realizację zadań w sferze kultury.

Beata Ziomek
zdjęcia **Damiana Wojtowicza**

Kapliczki i krzyże

Kapliczka „Na Zaguminkach” w Pobiednie

Zielona kapliczka

*W kępie modrzewi, tuż nad wąwozem
stała kapliczka – drewniana, zielona.
W deszczu, na wietrze, w zimowej bieli
w śniegową zaspę wtulona.*

*Na tym pagórku, w dróg rozwidleniu
jak „opiekunka” nad wsią czuwała
w majowy wieczór, cichy, pachnący
Maryjnych pieśni słuchała.*

*Czas płynie i czas się zmienia,
dziś już majówek tu nikt nie śpiewa,
tylko Sanoczek „Serdeczna Matko” szemrze cichutko,
„Serdeczna Matko” cicho zanucą w „Łozinach” drzewa.*

Halina Urban

Strzały w Sarajewie oddane do następcy austriackiego tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w dn. 28.06.1914 r. uruchomiły lawinę wydarzeń, które spowodowały wybuch I wojny światowej. Na terenie Galicji pod zaborem austro-węgierskim doszło do pełnej mobilizacji we wrześniu 1914 roku. Powołanie do służby wojskowej u zaborców dostali m.in. dwaj bracia z Pobiedna, Michał i Władysław Gerla, którzy po elementarnym przeszkoleniu zostali skierowani bezpośrednio na front. Zrozpaczeni rodzice, Katarzyna i Józef Gerla zawierzyli ich w swojej żarliwej modlitwie Matce Bożej. Modlitwa została wysłuchana i synowie powrócili z wojny a szczęśliwi rodzice postanowili wyrazić swoją wdzięczność Matce Najświętszej Królowej Polski. W 1920 roku na obrzeżach wioski ufundowali kapliczkę drewnianą, słupową, krytą gontem. Jeden z synów Władysław, wyjechał za chlebem do Ameryki i tam już pozostał do końca życia. Drugi syn Michał, pozostał na ojcowiznie i tu założył swoją rodzinę. W 1929 roku zmarł jego ojciec Józef a



urodził mu się syn, który otrzymał imię po dziadku. Na tę okoliczność szczęśliwy ojciec posadził koło kapliczki modrzewie. Ostatni z nich został ścięty w styczniu 2013 roku, ponieważ zagrażał bezpieczeństwu. Z czasem kapliczka pomimo ciągłych napraw niszczała, natomiast umieszczona w niej figurka Matki Bożej została rozbita świętokradzką ręką. W 1987 roku z inicjatywy Zofii i Józefa Gerli, przy znaczącej pomocy Jana Cypcarza z Wolicy (ówczesnego właściciela firmy kamieniarskiej), w tym miejscu została wybudowana nowa i bardziej okazała kapliczka. Nową figurkę p. Zofia zakupiła w Łękach Dukielskich. W dni krzyżowe tego samego roku, przy licznych udziale wiernych, kapliczka została poświęcona przez ks. Karola Goneta. Na dzień dzisiejszy opieka nad kapliczką jest „oczkiem w głowie” p. Zofii, która w przyszłości powierzy tę funkcję synowi Robertowi z żoną Anną. To kolejny przykład pokoleniowego podtrzymywania kultu Maryjnego, tradycji i wiary, nie tylko w trudnych życiowych chwilach.

tekst i zdjęcie Zdzisław Bednarczyk

Żegnamy...

... Jana Orybkiewicza, sołtysa wsi Nagórzany, który zginął w tragicznym wypadku samochodowym w dniu 21 września br. Łączymy się w bólu z najbliższą rodziną, żegnając aktywnego społecznika zabiegającego o sprawy wsi i jej mieszkańców, sportowców, strażaków. Nade wszystko żegnamy dobrego człowieka. Niech pamięć o nim na zawsze pozostanie w naszych sercach.

Wójt Gminy,

Radni, Sołtysi, Zespół Redakcyjny...



Korespondencje

Gazeta Sanocka z dnia 26. kwietnia 1896 r.

Jakby nie u nas.

„Vorschuse – Verein in Bukowsko, registrirte Genossenschaft mit dreifacher bersch nakter Haftung”. – Abraham Pinkas, Szulim Muller. – Rzeczywiście, jakby nie u nas, bo w tem „jakby ...” utrzymują nas tylko słowa: „Bukowsko” – „Abraham” i „Pinkas”. Quousque tandem!...

Sprostowanie.

Otrzymujemy następujące pismo: Bukowsko 4 maja 1896. Świetna Administracya „Gazety Sanockiej.” W Gazecie Sanockiej nr. 56 umieszczono, że Towarzystwo zaliczkowe tutejsze nosi firmę niemiecką „Vorschuse – Verein etc.” Celem sprostowania tegoż, uprasza Towarzystwo w myśl 19. ust. Prasowej o umieszczenie w najbliższym numerze, „że Towarzystwo Zaliczkowe tutejsze jest zarejestrowane w języku polskim i cała manipulacja prowadzi się po polsku a stampiglia niemiecka służy nam przeważnie do spraw wekslowych, gdyż domy bankowe i instytucje finansowe krajowe wrócili nam weksli z polską firmą, ponieważ w bankach szczególnie w Banku austro. – weg. takowe użyć nie mogą. Byliśmy więc spowodowani dopiero zeszłego roku uchwale powziąć, co do tego punktu i przy istniejącej już firmie polskiej nosić i firmy niemiecką.” Upraszamy o jeden egzemplarz ze sprostowaniem etc.

Z poważaniem Towarzystwo Zaliczkowe Stowarzyszenie zarejestrowane z potrójną odpowiedzialnością ograniczoną w Bukowsku.

Abraham Pinkas

wybrała Ewa Kseniak

MEGA MOTO RADY

Kupujemy „dostawczaka”

W związku z tym, że ostatnio przyjaciel poprosił mnie o pomoc w wyborze auta dostawczego, miałem okazję obejrzeć kilka nowych modeli różnych producentów. Bogatszy o nowe doświadczenia, chcę opowiedzieć Państwu o ciekawych „gadżetach” i rozwiązaniach stosowanych obecnie w tych pojazdach. Zaczę od kabiny, w której pojawiają się gniazda USB do ładowania telefonów komórkowych, instalowane są uchwyty na tablety oraz gniazda sieciowe 220V. W standardowym wyposażeniu jest oczywiście radio z systemem głośnomówiącym oraz możliwością podłączenia ifona czy tableta. Pozytywnie zaskoczyła mnie duża ilość schowków i półeczek zaprojektowanych w celu podniesienia komfortu pracy kierowcy. Nawet wyposażenie i kompozycja kabiny, przypomina bardziej auto osobowe niż towarowe. W jednym z modeli, ciekawym rozwiązaniem było lustro w daszku przeciwsłonecznym pasażera – tak skomponowane, że po rozłożeniu jest pomocne przy cofaniu (widać całą prawą stronę od drzwi przednich aż do tyłu pojazdu). Przechodząc do przestrzeni ładunkowej samochodu, ciekawą nowinką były dla mnie drzwiczki znacznie wydłużające powierzchnię podłogi, pomocne np. przy przewożeniu rur, desek itp. Kolejnym ciekawym rozwiązaniem jest też zintegrowany bagażnik dachowy, który po złożeniu chowa się w dachu (opcja niestety za dopłatą). Można stwierdzić, że estetyka w oglądanych przeze mnie

„dostawczakach” bardzo się poprawiła w stosunku do starszych modeli. Podam kilka przykładów, np.; elementy tapicerki są dokładniej dopasowane, kokpit wykonany z dobrych materiałów i wszystko w ładnej, stonowanej kolorystyce. Jeżeli ktoś z państwa nosiłby się z zamiarem kupna nowego auta dostawczego, będzie miał naprawdę duży wybór. Wyposażenie standardowe we wszystkich markach jest obecnie bardzo podobne, natomiast ceny pojazdów bardzo zbliżone. Wracając do opowiadania, którym rozpocząłem artykuł, powiem, że w przypadku auta, jakie wybraliśmy wspólnie z moim przyjacielem, decydującym argumentem była pojemność jednostki napędowej. Musieliśmy ustalić jakiś priorytet, ponieważ reszta podzespołów nie odbiegała zbyt od siebie, a wygląd zewnętrzny oglądanych aut w każdym przypadku był zadowalający. Na podsumowanie kilka dobrych, lecz również oczywistych rad dla kierowców. Przypominam, że jak zwykle niespodziewanie i nieuchronnie nadejdzie kolejna zima. Nie wiem czy zaskoczy drogowców, natomiast nie pozwólmy, żeby zaskoczyła nas. Przed tym trudnym dla samochodu czasem powinniśmy sprawdzić płyny: hamulcowy i chłodniczy, skontrolować stan układu hamulcowego i zawieszenia, przygotować właściwe opony oraz zimowy płyn do spryskiwaczy. Jeśli w ubiegłym sezonie zimowym mieli państwo problem z zamarzającymi zamkami i uszczelkami drzwi warto czym prędzej zakonserwować je smarem, aby nie dostała się do nich wilgoć. Jak zwykle, życzę szerokiej drogi!

Miłosz Barański

HUMOR

Rebe, a w szabas można skakać
na spadochronie?
Skakać można. Ale spadochronu otwierać nie wolno!

Panie Łabędź, czy pan wie, jaka jest różnica pomiędzy moją żoną a pańską?
Nie wiem.
A ja wiem.

W domu towarowym w dziale z odzieżą pewien facet zaczyna palić papierosa. Podchodzi do niego ekspedientka i oburzona mówi:
- Proszę pana, tu palić nie wolno.
- Jak to nie? Tu wyraźnie napisano: Palta.

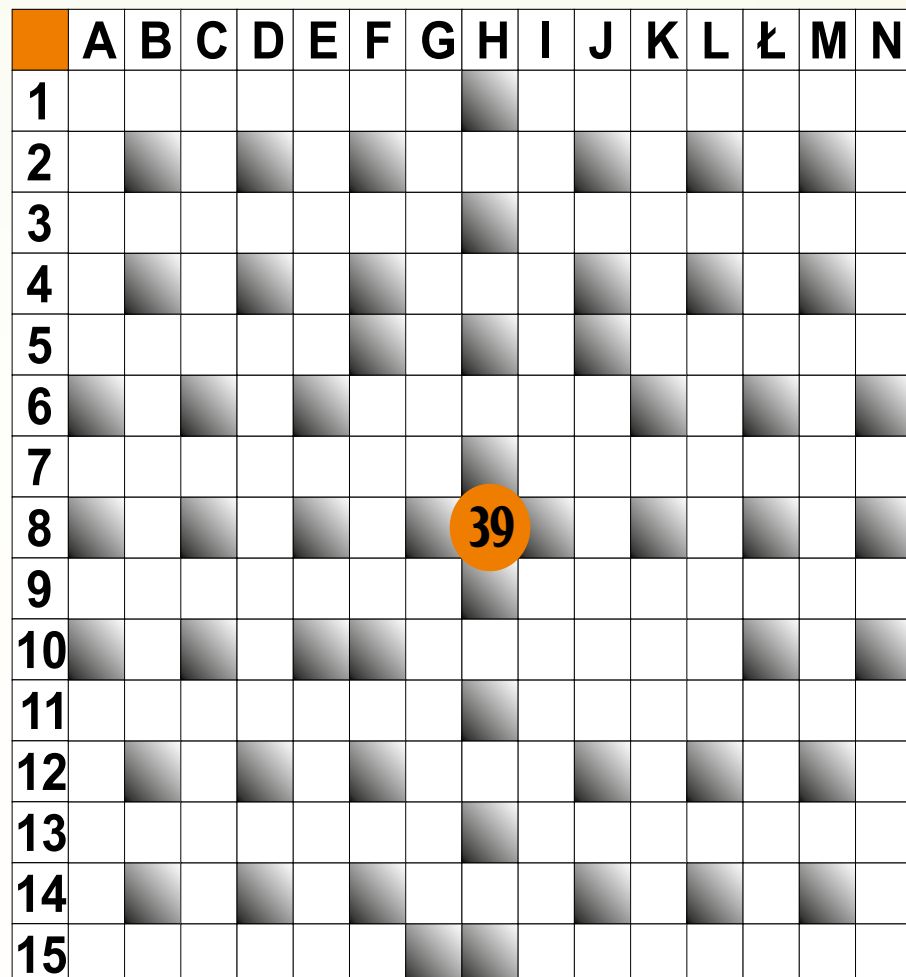
Wiesz, Icek, Rubinsztajnowie wreszcie doszli do porozumienia.
Co ich pogodziło?
Zdecydowali się na rozwód.

Rozmawia dwóch studentów:
Stary, czy ty powtarzałeś coś przed egzaminem?
No tak, powtarzałem.
A co?
Będzie dobrze, będzie dobrze...

Po kazaniu kaznodzieja puścił w obieg tacę. Kiedy wróciła do niego całkiem pusta, odwrócił ją na oczach wszystkich do góry dnem, wzniosł wzrok ku niebu i pomodlił się słowami:
Dzięki ci, Panie Boże, że przynajmniej zwrócili tacę.

Barbara Podstawka

Krzyżówka nr 39



Na rozwiązanie oczekujemy do 28 listopada 2014 r.

Poziomo:

- 1A kruszący materiał wybuchowy
- 1I ścina, młóci i oczyszcza ziarno
- 2G litery na naszych tablicach samochodowych
- 3A papierowe opakowanie lub przedmiot do noszenia drobniaków
- 3I zapas lub ostatki w zbiorniku paliwa
- 4G Wojskowe Służby Informacyjne w skrócie
- 5A rzemieślnik z kuźni
- 5K broń ręczna do miotania strzał
- 6F stalówka z obsadką lub wieczne
- 7A rower składany
- 7I zwięzłe zdanie wyrażające jakąś myśl, sentencja
- 9A stos drzewa zapalony pod gołym niebem
- 9I zaburzenia świadomości wywołane silną gorączką
- 10G grom
- 11A ptasi dom
- 11I ścisły post u muzułmanów
- 12G grymas, kaprys, fochy
- 13A ... z powylamywanymi szczeblami
- 13I znawca pięknych rzeczy
- 14G Lubelskie Centrum Informatyczne w skrócie
- 15A współplemięcy Winnetou
- 15I podłużne ciastko z kremem

Pionowo:

- A1 ofiara na cele społeczne, jałmużna
- A11 żartobliwie o kobiecie wysokiej i chudej
- B5 gen powodujący powstawanie nowotworów
- C1 prawy dopływ Wisły
- C11 wyspa na morzu Jońskim
- D5 rozpatrywanie jakiegoś problemu, badanie
- E1 część urządzenia mieszkania
- E11 pochodnia z Olimpii
- F6 duży ogród z alejami spacerowymi
- G1 w tym roku często do koszenia
- G9 niedaleko, w pobliżu
- I1 zdobywanie coraz wyższych stanowisk, popularności
- I9 ... Oko w Tatrach
- J6 jałmużna na tacę
- K1 szczoteczka z trzonkiem służąca do rozsmarowywania pasty
- K9 środek leczniczy uspokajający, nasenny
- L5 sąsiednie państwo
- L1 miejsce zamieszkania lub pobytu
- Ł11 ostatnie danie przy posiłku
- M5 ... wzięła książkę – w piosence
- N1 jezioro w południowo-wschodniej Afryce
- N11 niewielki ssak drapieżny o wydłużonym ciele i krótkich nogach

Henryk Pałuk

Zespół redakcyjny Kwartalnika :

Jan Muszański (redaktor naczelny), Maria Ambicka, Ewa Kseniak, Henryk Pałuk, Barbara Podstawka, Renata Preisner-Rakoczy. Stale współpracują: Zdzisław Bednarczyk, Miłosz Barański, Kazimierz Rakoczy, Beata Ziomek

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Bukowskiej

Adres Redakcji: 38 - 505 Bukowsko 290

tel/fax (013) 464 74 024 w 37

www.bukowsko.pl, e-mail: kwartalnikj23@wp.pl

skład: www.gfx.sanok.pl - 604 409 716



Pocztówka z historii



Szkoła w Bukowsku – rok ok. 1905. Zdjęcie zdobyła dla nas Pani Debbie Greenlee z USA. Zdjęcie pochodzi z New Jersey od Joan Bausch (Joanna). Matka Joanny, Katarzyna Bednarz urodziła się w Bukowsku w 1907 roku. Jej rodzicami byli Franciszek i Anna. Do Stanów Zjednoczonych wyemigrowali w roku 1914. Szkoła była murowana i stała wyżej kościoła (jadąc od Sanoka). Ukształtowanie terenu pozostało do chwili obecnej nie zmienione. Dziękujemy Pani Debbie za piękne zdjęcie i pamięć o nas.